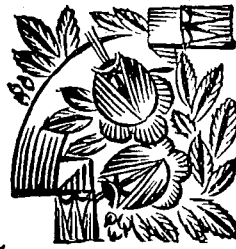


# PRACA SZKOLNA



· DODATEK MIESIĘCZNY ·  
DO „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”  
· POSWIECONY SPRAWOM ·  
PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM  
W ZWIĄZKU Z PRAKTYKĄ SZKOLNĄ



## O organizacjach uczniowskich.

I.

### ROLA WYCHOWAWCZA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY NA TERENIE SZKOŁY POLSKIEJ

Celem szkoły polskiej jest kształcenie coraz to doskonalszego typu człowieka, zdrowego fizycznie i moralnie, zdolnego do rozumienia i rozwiązywania złożonych zagadnień współczesnego życia, wychowywanie obywatela, świadomego swych obowiązków względem narodu i państwa polskiego, obywatela, umiejącego i chcącego obowiązki te spełniać należycie. Szkoła polska wychowuje więc bojowników nowego Jutra Polski i jego dzielnych budowniczych.

Dla zrealizowania tych celów szkoła wymaga aktywności młodzieży nie tylko w sprawach nauczania, ale nade wszystko wychowania. Samo wychowanie staje się więc naczelnym hasłem szkoły polskiej.

Zgodnie z fazami rozwojowymi psychiki młodzieży samowychowanie przejawia się na terenie szkoły dwojako: 1. — w formie zabawy twórczej, obejmującej okres wczesnego i średniego dzieciństwa i 2. — w formie świadomej, celowej pracy nad doskonaleniem się wewnętrznym, spotykaniem we wszystkich dalszych fazach rozwoju psychicznego młodzieży.

Od pierwszej chwili pracy dziecka w szkole powszechnej da się zaobserwować organizowanie się grup dziecięcych. Grupy te początkowo nieliczne (złożone

z 6 — 7 osób) z wiekiem dziecka powiększają swój zasięg ilościowy i terenowy. Obserwując pracę tych grup, możemy zaszerzegać je, według dr. Mirskiego, w następujący sposób:

I — dla wieku 12 lat — grupa autorytatywna;

II — dla wieku od 12 — 16 lat — grupa organizująca się na zasadzie wewnętrznej solidarności i demokratycznej równości i wreszcie

III — dla wieku od 17—20 lat — grupa ideowa.

Szkoła polska, zarówno powszechna, jak średnia ogólnokształcąca i zawodowa stara się umożliwić młodzieży zaspokojenie jej wrodzonych potrzeb do organizowania się: przez umiejętne i dyskretne podsuwanie form organizacyjnych w okresie autorytatywnym, przez subtelne i niewidoczne kierownictwo w okresie tworzenia się grup solidarnej i demokratycznej równości, wreszcie przez pociągnięcie młodzieży w wieku panowania grupy ideowej do współdziałania i współodpowiedzialności za poziom naukowy i wychowawczy szkoły.

Badając pracę młodzieży w jej organizacjach, stwierdzić nade wszystko musimy, że „pozaprogramowa” praca młodzieży w olbrzymiej mierze przyczynia się do

kształtowania się osobowości ucznia. Słusznym jest więc twierdzenie zarówno dr. Hessena (w „Podstawach pedagogiki”), jak też Elb. K. Fretwell'a („Praca pozaprogramowa w szkole średniej”), że czas zerwać z dualizmem szkoły dawnej. W szkole nowej, żywej, w szkole, nie tylko przygotowującej do życia, ale życie samo wprowadzającej do szkoły, należy uznać pracę „pozaprogramową” młodzieży i wyznaczyć dla niej czas i miejsce w planie oficjalnym. Bez umieszczenia tej pracy w czasie i przestrzeni stałe tkwić będziemy w ramach dawnej szkoły, stwarzając na terenie jednego zakładu dwie odrębne organizacje: dorosłych i dzieci.

Nauczycielstwo, współpracujące z młodzieżą, zrozumiało prawdę powyższą od dawna, domagając się ustawicznie wyznaczenia w planach lekcyjnych miejsca dla prac samodzielnych młodzieży. Czy reformowana szkoła polska (według nowego ustroju szkolnego) odpowie całkowicie zadaniom nauczycielstwa — trudno dziś przesądzać.

Zastanówmy się obecnie nad formą organizacji młodzieży i nad ich treścią. Całą pracę „pozaprogramową” młodzieży można ująć w dwie grupy. Do jednej grupy zaliczymy organizacje młodzieży, które powstały samorzutnie i są najczęściej kierowane przez samą młodzież, do drugiej grupy zaliczymy organizacje, powstające z inicjatywy starszych, kierowane jednak na terenie szkoły przez młodzież samą, przy współudziale nauczycielstwa (zarówno w I, jak i II grupie).

Wśród pierwszych (samorzutnych) na czoło wysuwają się koła społeczne: są to spółdzielnie, samopomoce, bratniaki i t. p. W niższych klasach szkół średnich i szkołach powszechnych noszą one charakter wybitnie charytatywny — w starszych klasach stają się służbą społeczną. Celem tych kół jest uspołecznienie i uobywatelenie młodzieży. Praca prosperuje w nich tylko wtedy, kiedy młodzież ma przed sobą wyraźne konkretne cele. To też w okresie powszechnego kryzysu i grozy bezrobocia młodzież podwoiła swą pracę. Śmiało powiedzieć możemy, że dziś niema na terenie Rzeczypospolitej szkoły powszechnej czy też średniej, któraby nie zorganizowała pomocy dla dzieci bezrobotnych, biednych. Niektóre szkoły nie pozostały na niesieniu pomocy dzieciom, zaopiekowały się rodzinami bezrobotnych

swojej dzielnicy, swojej wsi, organizując dla nich pomoc materialną, naukową i moralną.

Z kołami sportowymi spotykamy się już na terenie wyższych klas szkoły powszechnej (np. drużyny W. F. i P. W.). Początkowo koła te powstają tylko dla wyzycia się fizycznego młodzieży, zczasem jednak rozpoczyna się w nich walka z własnymi słabościami, niepunktualnością, niesłownością i t. p. Instynkt walki stopniowo podlega sublimacji. Celem ostatecznym tych kół jest zdobycie nie tylko tężyzny fizycznej, ale również i moralnej. Hartowanie woli, karność obywatelska, rycerskość — oto zalety, zdobywane przez młodzież w takich organizacjach. W okresie dojrzewania koła te spełniają nadto funkcję „oczyszczającą”: zmęczenie fizyczne, wyładowanie energii jest często jedynym lekarstwem na dolegliwości tego wieku.

Koła artystyczne wszelkiego rodzaju przyczyniają się w wielkiej mierze do uobywatelenia młodzieży, do pogłębienia kultury estetycznej i prowadzą do sublimacji instynktu dramatycznego. Chóry, orkiestry, „Święta pieśni”, teatr szkolny (samorodny przedewszystkiem) wysuwają się pod tym względem na czoło poczyniń samowychowawczych młodzieży. Obchody, uroczystości, organizowane przez młodzież, odznaczają się oryginalnością i pomysłowością. Szkoła, dzięki pracy młodzieży, promieniuje i przekształca stopniowo środowisko starszych. Inicjatywa i tworzyć młodzieży przejawia się na polu wszystkich jej prac samodzielnych. Jednym z takich przejawów twórczości naszych dzieci jest prasa uczniowska. W 1929 r. zarejestrowano (dla wystawy P. W. K.) 200 szkół różnego typu, posiadających swoje wydawnictwa uczniowskie. Co się tyczy typu szkół, posiadających swoją własną „prasę”, to 10 pism przypadało na szkoły zawodowe, 29 — na szkoły powszechne, 65 — na seminarja nauczycielskie, 94 — na szkoły średnie ogólnokształcące.

Pismo szkolne daje możność „wyzycia się” młodzieży, staje się terenem wymiany myśli, wyrazicielem opinii młodzieży, jest wreszcie wyrazem wspólnoty całej szkoły. Często pismo młodzieży jest organem kilku szkół, lub — jak „KUZNIA MŁODZICH” — organem młodzieży szkół średnich z całego terenu Rzeczypospolitej.

Młódzież chce i umie się wypowiadać, chce nadto sama kierować nawa swego życia. Rad starszego społeczeństwa słucha chętnie, więcej — uważa, że bez światłej pomocy pedagogów nie potrafiłaby oniąć wielu, wielu błędów. Jednocześnie jednak młodzież współczesna chce wykazać starszemu pokoleniu, że ma własne ideały, że szuka własnych dróg i pracuje dla nowego, nieznanego Jutra.

Koła naukowe wszelkiego rodzaju są dowodem tych prac samodzielnych młodzieży. Na terenie kół radjowych (już na terenie szkół powszechnych), przyrodniczych, fizycznych, geograficznych, matematycznych, historycznych, polonistycznych, ekonomicznych i t. p. następuje pogłębienie zamiłowań naukowych i rozbudzenie zainteresowań młodzieży.

Koroną samodzielnych wysiłków młodzieży na terenie szkolnym jest samorząd uczniowski. Samorząd uczniowski stała wszelkie poczynania samodzielne młodzieży, wdraża ją w zaraniu życia do pracy obywatelskiej.

Organizacje młodzieży, inspirowane przez starsze społeczeństwo, w wielkiej mierze przyczyniają się do kształtowania pełnej osobowości ucznia. Na czoło tych organizacji wysuwa się harcerstwo. W starszych klasach szkół powszechnych, w niższych i średnich klasach szkół średnich ogólnokształcących cieszy się harcerstwo nadzwyczajnym uznaniem młodzieży, uczy bowiem zaradności życiowej i prowadzi do uobywatelenia. Mądry, ciekawy program prac harcerskich porywa młodzież i prowadzi ją ku wyżynom ludzkości.

Przeszło 15.000 młodzieży z różnych typów szkół grupuje się w kołach krajoznawczych (360 kół). Dzięki wycieczkom po kraju, zbiorom i pracom nad etnologią i etnografią Polski młodzież nie tylko pogłębia wiadomości swoje o państwie polskim, ale zaczyna odczuwać piękno ziemi rodzinnej, zaczyna rozumieć życie, które tak bujnie na ziemiach polskich rozkwita. Gorąca, serdeczna miłość rodzi się w sercach młodzieży dla Polski, dla jej kultury, dla jej obywateli.

Koła młodzieży Czerwonego Krzyża (istnieje obecnie 900 kół, liczących 80.000 członków) przyczyniają się w wielkim stopniu do rozwoju, uczuć humanitarnych. Dzięki korespondencji międzyszkolnej (korespondują dzieci szkoły powszechnej z dziećmi szkół średnich) młodzież szkół

naszych oddawna rozpoczęła pracę, prowadzącą do realizacji szkoły jednolitej. Korespondencja międzynarodowa naszej dzieciarni, otworzyła jej okno na świat szeroki i nauczyła ją rozumieć troski i radości swoich rówieśników z całej kuli ziemskiej.

W kołach Ligi Obrony Powietrznej i Gazowej zapoznaje się młodzież z potrzebami floty powietrznej, przyczyniając się pracami swymi do zrozumienia i do propagandy doniesłości lotnictwa polskiego.

Miłość dla morza polskiego potęguje się dzięki pracom kół młodzieży Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Koła te nie są jeszcze liczne, ale pęd do morza rośnie z dnia na dzień i praca w kołach tych coraz szersze zatacza kręgi.

Kasy oszczędności wszelkiego rodzaju uczą młodzież naszą umiejętności budżetowania i oszczędzania. Młodzież rok cały składa oszczędności, by potem, dzięki wspólnym wysiłkom, wyruszyć na wycieczkę po Polsce, jak już wspominałam, dla poznania i głębszego jej ukochania.

Hufce P. W. są to organizacje, które bezpośrednio wciągają młodzież szkolną w orbitę służby obywatelskiej. Hufce P. W. i P. W. K., rozwijają w młodzieży rycerskość, hart ducha i kult bohaterstwa, przyczyniają się w wielkiej mierze do kształtowania prawdziwego obywatela państwa polskiego.

W klasach starszych gimnazjalnych (w kl. 7 — 8-iej) życie organizacyjne na terenie szkolnym nie wystarcza młodzieży. Nastawienie psychiczne młodzieży tego okresu wymaga prac szerszych, wychodzących poza teren szkolny — wymaga faktycznej służby społecznej. Pragnieniom młodzieży zadośćuczynić może między szkolna organizacja młodzieży „Straż Przednia”. Organizacja ta, powołana przez starsze społeczeństwo, daje możność wyżyć się społecznego młodzieży poza szkołą, dzięki dyskusjom daje młodzieży świadomość własnej jej wartości, zapala ją do czynu i pracy obywatelskiej.

Po tym krótkim przeglądzie organizacji młodzieży, możemy zadać sobie pytanie: do czego to wszystko prowadzi? Prowadzi bezsprzecznie przede wszystkim do rozbudzenia, wykształcenia i wydoskonalenia, ukrytych w młodzieży sił twórczych, które winny być skierowane ku późniejszej owocnej pracy obywatelskiej na roz-

ległym terenie życia narodowego i państwowego. Zadaniem szkoły powinno być przygotowanie zastępów młodzieży do takiej właśnie pracy. Przez udział w małych organizacjach szkolnych młodzież zaprawia się do późniejszego udziału w wielkiej pracy państwowej. Wdrażanie przyszłego obywatela w zaraniu jego młodości do życia czynnego, tępienie tak zgubnej dla każdego narodu apatii, bierności — jest obowiązkiem szkoły. SZKOŁA właśnie powinna dbać o to, by wychodząca z jej murów

młodzież nie stała bezradnie na życiowym rozdrożu, lecz by miała przed sobą jasny, określony cel i znała dokładnie środki, które do tego celu prowadzą. CELEM tym jest DOBRO PAŃSTWA POLSKIEGO, środkami — nieustanna, niecofająca się przed przeszkodami praca obywatelska.

Młodzież powinna uświadomić sobie, że ona jest twórczynią Jutra polskiego, które się „koło niej, w niej i przez nią tworzy“.

Jadwiga Michałowska.

## II.

### ORGANIZACJE UCZNIOWSKIE A ŻYCIE SZKOLNE

Wprowadzanie do szkół organizacji uczniowskich wywołuje wiele nieporozumień. Zilustrujemy je na przykładzie.

1. Jest lekcja historii w kl. V<sup>ej</sup>. Przebieg lekcji: nawiązanie do tego, co było na lekcji poprzedniej, zapomocą pytań ze strony nauczyciela; podanie nowego materiału w formie opowiadania; odpytanie lekcji nowej.

Ten sam nauczyciel zorganizował w tej klasie kółko historyczne. Przebieg pracy w kółku: uczniowie czytają odpowiednio dobrane książeczki, względnie tylko wyjątki, szukają pocztówek, ilustrujących materiał, sporządzają szkice i t. p., wreszcie referują na zebraniu koła. Nauczyciel słucha, koryguje, uzupełnia.

Zestawmy teraz te dwie formy pracy. Są tu dwa światy, jakże od siebie odległe. Czyż mogą tworzyć harmonijną całość w życiu szkoły?

Niestety, tak pojmowaliśmy przez długi okres czasu przebudowę życia szkoły w oparciu o t. zw. samorząd uczniowski. Zasadniczy trzon tego życia — lekcja szkolna — pozostawał nietknięty.

I dlatego stwierdzić tu chcemy, że istnienie samorządowej organizacji uczniowskiej bez przebudowy atmosfery szkolnej wogóle nie jest właściwym rozwiązaniem zagadnienia. Organizacja uczniowska staje się wtedy ciałem obcym w organizmie szkolnym.

2. Wyszedł okólnik o organizacjach uczniowskich. Jeden z kolegów wszystkie wymienione w okólniku organizacje wprowadził na terenie szkoły. Potem to wszystko zliczył. Okazało się, że było ich 16! Oczywiście, to nieporozumienie.

Organizacji uczniowskiej nie można wprowadzać „na rozkaz“. Bo wtedy będziemy mieli tylko formę. Braknie jej treści. Treść się znajdzie, gdy dzieci zrozumieją, a właściwie może odczują potrzebę istnienia danej organizacji. Do takiego odczucia trzeba dzieci przygotować. Nieraz przez dłuższy nawet czas. Pogadanki z przezroczami czy choćby tylko ilustrowane obrazkami na temat wyczynów naszych lotników, uzasadnianie potrzeby przygotowania się do obrony kraju, ilość składek, jakie płyną na obronę przeciwgazową i przeciwlotniczą i t. d. przyczyniają się w dużym stopniu do tego, że sprawa w dzieciach „dojrzeje“. Wtedy samorzutnie powstanie inicjatywa założenia koła L. O. P. P.

Ale do tego niezbędny jest jeden warunek: sprawa musi dojrzeć najpierw w nauczycielu. Bo to tak się rzecz ma, jak z lekcjami. Tylko człowiek „przyjęty“ działa sugestywnie na otoczenie. Przygotowywaniu dzieci musi towarzyszyć głęboka wiara w celowość pracy, w wielkość idei, jaka danej organizacji przyświeca. Wiara ta tkwić musi w nauczycielu. Bez tego sklepik szkolny stanie się tylko kramikiem, a nie szkołą czynnego krzewienia idei kooperacji. Bez tego kółko L. O. P. P. ograniczy swą działalność tylko do ściągania składek, stanie się pracą na pokaz. Praca taka jest zewnętrzna. Nie dotyka treści. Zatem — nie posłada walorów wychowawczych, nie wzbogaca wewnętrznego życia szkoły. Stąd wniosek: zanim przystąpimy do stworzenia jakiegokolwiek organizacji na terenie szkoły, musimy gruntownie poznać jej ideologię, a przez to

i znaczenie wychowawcze. To nas zazwyczaj „przejmuje“, nastraja, usposabia przychylnie.

Przystępując do pracy, czynimy to wówczas z pobudek wewnętrznych, dla istoty samej rzeczy. Oddajemy się pracy całą duszą. Intuicyjnie wyczuwamy granicę naszej ingerencji. Bo dzieci są dziećmi. Nie można wymagać od nich, by same robiły wszystko tak, jak dorośli. Wiemy zresztą, że i dorośli często w pracy społecznej tylko zbywają to, czego się podjęli. To też współdziałanie nauczyciela z dziećmi jest tu konieczne. **W s p ó ł d z i a ł a n i e** a nie wydawanie poleceń. Dobrem słowem, zachętą do pracy, podsunięciem koncepcji zapobiega się załamaniom. Młodzież się **w d r a ż a** do porządknej roboty.

Ale i do tego potrzebny jest jeden warunek. Przy organizowaniu życia szkolnego musimy się liczyć z siłami. Naszemi i dziećmi. Każdy odcinek pracy musi znaleźć swój odpowiednik w czasie. Gdy mamy w szkole zbyt wiele organizacji, następuje rozproszenie się w pracy. Mimo najlepszej woli, traktujemy wtedy wszystko powierzchownie. Treść zaczyna się wyjaławiać. Hasło: „Mało a dobrze“ powinno tu obowiązywać w równym stopniu, jak i w nauczaniu.

Streśćmy się: przejście się nauczyciela jest warunkiem powodzenia pracy organizacji uczniowskiej. Organizacji tych mamy wiele. Uczynić z nich trzeba wybór.

W szkole wieloklasowej mówić raczej należy o podziale pracy w gronie nauczycielskiem.

B. K.

## Życie towarzyskie w szkole.

### I.

#### ŚWIETLICE DLA DZIECI SZKOLNYCH

Historja ruchu świetlicowego w Polsce jest niedawna. Zapoczątkowany w Warszawie w roku szkolnym 1917-18, z przerwą między rokiem 1920 a 24-ym, rozwija się ostatnimi czasy coraz silniej. Już nie tylko w Warszawie, gdzie ruch ten przybrał charakter zorganizowany, ale w prowincjonalnych miastach i miasteczkach, nawet na wsiach przy wyżej zorganizowanych szkołach powszechnych, powstają świetlice dla dzieci szkolnych.

W Ameryce np. już od dość dawna dziecko prawie cały dzień spędza pod okiem wychowawcy, jeśli nie może go spędzić z rodzicami. Po odbytych lekcjach szkolnych idzie wprost do świetlicy, gdzie je obiad, odrabia lekcje, bawi się, czyta, używa sportów, zabaw i gier na wolnym powietrzu. Wieczorem dopiero, gdy rodzice od swoich zajęć powrócą do domu, dziecko wraca na łono rodziny. Dziecko ma tryb życia zorganizowany, nie wałęsa się po ulicach, nie naraża się na różne niebezpieczeństwa.

Dwojaką treść może zawierać to jedno określenie „świetlica“:

a) **ś w i e t l i c a o t w a r t a** — lokal — klub o dowolnej frekwencji, gdzie dziecko może przyjść o każdej porze dnia,

by znaleźć jakiś kącik do odrobienia lekcji, lub kulturalną rozrywkę;

i b) **ś w i e t l i c a z a m k n i ę t a** — zespół — otwarty zakład wychowawczy, gdzie są ściśle określone godziny przebywania z opracowanym planem pracy, gdzie dziecko musi stosować się do określonego regulaminu, żeby nie przeciwdziałać planowej pracy personelu wychowawczego i nie wprowadzać dezorganizacji.

**C e l i z a d a n i a ś w i e t l i c y.** Świetlica ma zapełnić dzieciom czas pozaszkolny zajęciami nie w jego dusznej ciemnej i wilgotnej suterenie czy poddaszu, ale w milej słonecznej i zdrowej sali. Ma odzwadzać dziecko od nudów bezczynności, odciągnąć inne dziecko od złego wpływu ulicy. Oprócz tego świetlica powinna dać dziecku kulturalną rozrywkę i zabawę, kulturalny sposób obcowania z sobą w swobodnej atmosferze. Świetlica ma dbać o czystość fizyczną dziecka, ale ma stworzyć warunki, by dziecko samo dbało o czystość swoich myśli i uczuć u współkolegów.

Wreszcie świetlica może w olbrzymim stopniu przyczynić się do zwalczania drugoroczności w szkołach (w ubiegłym roku szkolnym — 14% repetyentów w Warsza-

wie). Dziecko, które nie ma własnego spokojnego kąta w domu, w którymby mogło odrobić lekcje, znajdzie ten kąt w świetlicy. Tu go nikt niepotrzebnie do rozmaitych posług odrywać nie będzie, tu znajdzie ciepło, widną lampę i często pomoc. A przecież wszyscy wiemy, że duża ilość drugorocznych to dzieci, które nigdy nie miały warunków do odrobienia lekcji.

**Czynniki organizujące i podstawy finansowe świetlicy.** Czynnikiem, powołanym do organizowania i utrzymywania świetlic na terenie szkół powszechnych są Rady szkolne, Dozory i Opieki szkolne; następnie organizacje społeczne w porozumieniu z Radami Pedagogicznymi, same Rady Pedagogiczne, które z braku specjalnego wychowawcy świetlicowego organizują wśród siebie stałe dyżury<sup>\*)</sup>.

Te same czynniki starają się o sfinansowanie wydatków, związanych z prowadzeniem świetlicy. Najważniejszymi wydatkami są: wydatki, związane z życiem świetlicy, jak: prenumerata czasopism, gry, wydawanie pisemka i t. p. Zwykle te drobne wydatki pokrywają same dzieci minimalnymi składkami, lub pieniędzmi, uzyskanymi z imprez świetlicowych.

**Formy pracy świetlicowej.** Ze względu na to, że dzieci ze środowisk najuboższych zwykle słabo czytają, trzeba pewną część czasu w świetlicy poświęcić na czytelnictwo. Rozbudzanie czytelnictwa może się odbywać w różny sposób, np. przez urządzenie pogadanek o książkach i autorach, głośne i piękne czytanie wyjątków, otwarty i łatwy dostęp do biblioteki, której księgozbiór stanowią baśnie, opowiadania historyczne, podróżnicze i inne.

Wielkim powodzeniem w świetlicy cieszą się wieczory baśni. Opowiedziane przy jakimś lekko przyciemnionem świetle przez dobrego bazarza czy bazarke, wywierają niesłychane wrażenie na dzieciach.

<sup>\*)</sup> Ten ostatni wypadek będzie miał miejsce przeważnie w środowiskach wiejskich, gdzie zagadnienie organizowania świetlic jest niemniej palące, niż w miastach, głównie w miesiącach zimowych. Tam, gdzie do szkoły chodzą dzieci z kilku wiosek, jest do pomyslenia zorganizowanie świetlicy w każdej z tych wiosek w domu jednego z najmniejszych gospodarzy pod opieką rodziców. W tej sprawie powinny zabrać głos referaty pedagogiczne Ognisk. (Przyp. Red.).

Każda świetlica powinna prowadzić kronikę, w której dzieci opisują poszczególne wydarzenia świetlicy. Niektóre świetlice próbują wydawać własne pisemka.

Ważnym działem w pracy świetlicowej będą wszelkie zajęcia artystyczne, jak: śpiew czy inscenizacje śpiewno-dramatyczne, dramatyzacja powieści, legend i baśni, recytacje zbiorowe i t. p. Zajęcia te mają to olbrzymie znaczenie, że rozbudzają i kształtują uczucia u dzieci, zaspakają naturalną potrzebę wypowiedzenia się w słowie i geście, rozbudzają i kształcą wyobraźnię i smak estetyczny, a jednocześnie nie wymagają żadnych specjalnych urządzeń sceny, skomplikowanych dekoracji i t. p. Oprócz tego różne zespoły dzieci mogą próbować swoich sił w inscenizowaniu pewnych pieśni, dramatyzowaniu baśni i legend. Opracowane i wykonane starannie na jakiejś imprezie świetlicowej mogą przynieść dużo większe korzyści, niż urządzenie przedstawienia dla odegrania jakiejś sztuczki, która zawsze prawie pociąga poważniejsze koszty.

W świetlicy można przygotować wszelkie obchody okolicznościowe, organizować zebrania i poranki kulturalno-towarzystwie dla rodziców i zaproszonych gości.

Dużem powodzeniem cieszą się rytmika, plastyka i pląsy. Rytmikę stosuje się dla mieszanych zespołów. Ma ona duże znaczenie umuzykalniające. Plastyka i pląsy raczej nadają się dla zespołów dziewczęcych. Zajęcia te dają duże korzyści. Dziecko wyzbywa się brutalnych ruchów, stara się je bardziej opanować, zharmonizować. A właśnie ta konieczność dostosowania się do rytmu wpływa na skoordynowanie ruchów, wyrabia harmonijność i estetykę.

W świetlicy dziecko musi mieć także swobodę w wykonywaniu najrozmaitszych robótek dowolnych i odrabianie lekcji szkolnych, o czym już uprzednio mówiłam.

Pozostają nam jeszcze wszelkie gry i zabawy ruchowe oraz wycieczki.

Jeśli zajęcia świetlicowe tak zorganizujemy, że one pójdą po linii zainteresowań i potrzeb dzieci, to dziecku będzie tak przyjemnie w świetlicy, że specjalnie o jego rozrywki troszczyć się nie trzeba. Nie wyklucza to jednak, że musi być i czas na najrozmaitsze gry i zabawy tak ruchowe, jak i myślowe. Trzeba więc przygotować pewien zapas gier, które się oddaje dzie-

ciom (gospodarzowi świetlicy) pod opiekę. Powodzeniem u dzieci w świetlicach cieszą się takie gry, jak Fortuna, Pan Twardowski, Chińczyk, Domino, Ping-pong, Warcaby, Loteryjka liczbowa, Zdobyć twierdzy, Przez lądy i morza, Krokiet pokojowy i wiele innych.

**Kierownictwo świetlicy.** Kierownik świetlicy musi wytworzyć taką atmosferę, by dzieci wzięły na siebie odpowiedzialność za przebieg zajęć świetlicowych, za wzajemny stosunek koleżanek i kolegów. Dlatego pożądanym jest zorganizowanie w świetlicy samorządu, ale tylko dla określonych funkcji, nie zaś dla samej nazwy; a więc powołać gospodarza świetlicy, jego zastępcę, bibliotekarza, kronikarza i innych. W świetlicy musi być współpraca uczniów, współdziałanie i samowychowanie się całego zespołu. Dziecko w klasie często zdradza ochotę do pomocy koleżdze, nauczania go jakiejś lekcji, ale niema tam albo warunków, albo nastroju. Świetlica może pomóc szkole przez stworzenie samopomocy koleżeńskiej.

Duchem opiekuńczym świetlicy, tym, który nadaje właściwy ton, w dyskretny sposób kieruje nie tylko pracami, ale zainteresowaniami, bo przecież są to jeszcze dzieci, jest kierownik, czy kierowniczką świetlicy.

Musi on być także doradcą i pośrednikiem dziecka, w różnych wypadkach, a czasem i kolegą. Niejednemu dziecku musi zastąpić kogoś najbliższego z rodziny, dlatego od kierownika wymaga się przede wszystkim serca, ukochania dzieci i społecznienia. Musi on mieć gruntowne przygotowanie nie tylko ogólne ale i pedagogiczne, bo tu najlepiej można zaobserwować duszę dziecka, gdy się ono czuje swobodnie.

Kierownik świetlicy niejednokrotnie musi znaleźć rozwiązanie jakiejś tragedii duszy dziecięcej, czy to w związku ze szkołą, czy domem. Dlatego gruntowne przygotowanie psychologiczne jest konieczne. Kierownik nie może być korepetytorem. Owszem, w wyjątkowo trudnych wypadkach pomaga, ale zasadniczo tylko kieruje współpracą i pomocą uczniów samych.

**Pomoc pracy świetlicowej.** Do racjonalnego prowadzenia świetlicy niezbędne są pewne pomoce. Przedewszystkiem biblioteczka, ze staraniem dobranym księgozbiorem, następnie różne czasopisma dziecięce, jak „Płomyk“ i „Płomyczek“, „Moje pisemko“, „Iskry“, „Czyn Młodzieży“, „Orli lot“ i inne.

Oprócz tego potrzebna jest pewna ilość gier, przyborów sportowych, radio, kino czy przezrocza i t. p.

Oczywiście bardzo wiele jest świetlic, które nie mogą mieć i połowy tych warunków. Nie można tu zresztą podać jakiejś recepty, jak zorganizować i prowadzić świetlicę, bo to jest ogromnie uzależnione od środowiska, któremu świetlica ma służyć, od zespołu, warunków materialnych i wielu innych.

Akcja świetlicowa u nas jest niedawno zapoczątkowana, doświadczeń jest jeszcze bardzo mało, ale możliwości rozwoju są olbrzymie. Młodzież, która teraz po wyjściu ze szkoły powszechnej błąka się bezradnie i albo niema wcale życia zorganizowanego albo jest jej ogromnie trudno organizować się, kiedy przejdzie przez świetlicę przy szkole, sama później będzie odczuwać gwałtowną jej potrzebę i sama będzie dążyć do zorganizowania jej wśród siebie poza szkołą.

DJONIZA WIERCIOCHOWA.

## II.

### PORANKI KULTURALNO-TOWARZYSKIE.

Zebrania i poranki kulturalno-towarzystkie dla działalności szkolnej, o których będziemy mówili, nie są programowo obowiązujące, lecz mimo to w wielu szkołach i miejscowościach są organizowane.

Jak zorganizować poranki i jaki program mogą one zawierać?

Najlepszą odpowiedzią na powyższe

pytanie będzie przykład, z życia wzięty. Przed kilku laty, na Kresach, na jednym z zebrań Ogniska Z. N. P. uchwalono organizować zebrania i poranki kulturalno-towarzystkie dla działalności.

Zaczęła się odtąd w całej gminie praca na dobre. W ciągu 3 miesięcy wiosennych i 3 miesięcy jesiennych (z wyjątkiem zim

my) zorganizowano 20 takich dziecięcych poranków kulturalno-towarzyskich.

Każdej niedzieli pogodnej o godzinie 11 rano z 7-miu pobliskich szkół zbierała się dziesiątka III, IV i V oddziałów w największej sali środkowej miejscowości. Frekwencja: maximum 125, minimum 70. I tu przez półtorej lub dwie (najdłużej) godziny trwały te wspólne uroczyste chwile, pełne nastroju, radości.

Program tych poranków był zawsze łatwy, dostępny dzieciom. Był tu ś p i e w s o l o w y. Jedną z koleżanek nauczycielek śpiewała dzieciom piosenki łatwe, najczęściej ludowe, a nawet i szkolne, lecz wykonane artystycznie. Była muzyka. Piękniejsze, nietrudne i krótkie utwory na skrzypcach wykonywał kolega muzyk. Jako materiał muzyczny służyły mu pieśni ludowe i łatwiejsze kompozycje polskich kompozytorów. Były b a j k i i p o g a d a n k i. Jeden z kolegów nauczycieli, specjalista od pięknego opowiadania, mówił jakąś jedną ładną bajkę, lub powiastkę. Były d e k l a m a c j e. Deklamowaliśmy dzieciom utwory Asnyka, Konopnickiej, Jachowicza, Krasińskiego, Ostrowskiej, Mickiewicza i t. d. Dzieci odczuwały piękno mowy polskiej, bo żywe słowo trafiało im mocno do serduszek. Były o m a w i a n e o b r a z k i. Pokazywaliśmy barwne reprodukcje dzieł malarzy swoich i obcych. Dzieci uczyły się patrzeć na sztukę, rozumieć ją, odczu-

wać rozkosz estetyczną. Były z a g a d k i i s z a r a d y. Dzieci rozwiązywały je i układały nawet samodzielnie według własnych pomysłów.

Często wykonawcami niektórych punktów programu były zdolniejsze dzieci szkolne. Deklamowały wiersze, śpiewały, czytały własne opowiadania, opisy, powiastki, zagadki. Dużo dzieci prowadziło kalendarze obrazkowe, gdzie symbolicznie upamiętniano stan pogody. Niektóre zdolniejsze wykonywały własnego pomysłu rysunki kompozycyjne i ilustracyjne. Kalendarze i rysunki również były omawiane na porankach.

W ciągu 20 niedzielnych poranków zostało odegranych na skrzypcach 60 utworów, odśpiewano 40 pieśni, wypowiedziano 15 bajek, zadeklamowano 32 utwory liryczne, omówiono 16 zagadek, 8 szarad, odczytano 18 utworów dziecięcych i omówiono 105 rysunków samodzielnych dzieci.

Rezultaty tej pracy ogromne! Dzieci w rozwoju duchowym poszły bardzo naprzód, przerodziły się całkowicie.

Jak widzimy, zbiorowo w Ogniskach nauczycielskich można wiele zrobić dla dziesiątki i miejscowego społeczeństwa. Wystarczy nieraz 3—4 chętne siły nauczycielskie, trochę inicjatywy, umiejętnej organizacji i dobrej woli, a praca wre na dobre, porywa wszystkich i ożywia.

JAN BEDNARZ.

### III.

#### IMIENINY W SZKOLE

Zagadnienie uroczystości imieninowych w szkole jest zagadaniem nawskroś wychowawczym, nie jest jednak pozabawione i pewnych momentów dydaktycznych.

W szkołach powszechnych mamy, jak dotychczas, dzieci przeważnie ze środowisk o niskim poziomie kulturalnym, w których życie rodzinne przeważnie pozabawione jest dni świątecznych. Jeżeli dzieci przyzwyczajamy w szkole do tego, że w dniu imienin nauczyciela złożymy mu życzenia, jeżeli ten dzień będzie nieco innym i piękniejszym, jeżeli w szkole, czy tylko klasie nawet, w dniu tym będzie jaśniej i cieplej, to dzieci nasze przeniosą ten zwyczaj i do swego życia

rodzinnego i któregoś dnia, kiedy nadejdą imieniny ojca czy matki, dziecko podejdzie do nich i w słowach niewyuczonych, może nawet bez żadnych słów,łoży im swoje życzenia, a przez to wniesie do szarego i tak ogromnie ciężkiego żywota rodziców jaśniejszy promień.

Uroczystości imieninowe winny mieć charakter dwustronny, t. zn. nietylko dzieci winny składać życzenia nauczycielowi, ale i nauczyciel dzieciom. Wyobraźmy sobie, co się w duszy dziecka dzieć musi, kiedy nauczyciel serdecznie i szczerze porozmawia z niem o tem, by mu jak najlepiej w życiu było, a może mu powie, do czego ma dążyć, jak postępować. Słowa nauczyciela, w takiej chwili wypowiedziane



ne, nabierają specjalnego znaczenia i specjalnie utrwalić się mogą, bo dziecko jest wzruszone, przejęte.

Składając dziecku życzenia, podnosimy je do godności członka grupy społecznej, jaką jest klasa.

Zastanówmy się teraz nad tem, czemu nie powinny być imieniny w szkole ze stanowiska wychowawczego? Spotkałem się w paru szkołach z takim zwyczajem imieninowym, że dzieci robiły składkę i za uzbierane tą drogą pieniądze sprawiały nauczycielowi jakiś prezent, a więc np. jakiś album, wieczne pióro, książkę i t. p. Zwyczaj ten uważam za wysoce szkodliwy ze stanowiska wychowawczego.

To, co dzieci mają wręczyć solenizantowi w dniu imienin, winno być wytworem ich własnej pracy, pracy, której powinna towarzyszyć tendencja do zrobienia nauczycielowi, czy kierownikowi przyjemności.

Uroczystości imieninowe w szkole są pozatem naturalnym ośrodkiem zainteresowania w pracy szkolnej na pewien okres czasu w nauczaniu takich przedmiotów jak: język polski, rysunki, roboty, śpiew. Teraz właśnie chcę podać parę konkretnych przykładów z tej dziedziny.

1. Zbliżają się imieniny kierownika szkoły. Na jakieś sześć tygodni przedtem zastanawiamy się w poszczególnych klasach, w jakiby to sposób zrobić panu kierownikowi w dniu tym przyjemność w związku z jego pracą w szkole. Odrzucamy wszelkie propozycje składkowe na kupno jakiegoś prezentu, ustalamy natomiast, że to, co na pamiątkę mamy kierownikowi, ma być wykonane przez same dzieci. Cóż możemy dać? Klasy najmłodsze (I i II) ustalają wspólnie ze swoimi wychowcami, że pierwszy oddział powie np. dwa wierszyki, z podziałem na role i w odpowiednich przebraniach (w wierszyku np. występują kwiaty, dzieci więc są poprzebierane za kwiaty), klasa II zaśpiewa jakąś piosenkę.

Klasy III i IV zorganizują krótkie przedstawienie okolicznościowe; klasy: V, VI, VII wręczyć mają solenizantowi jakiś upominek, ale jaki? Kupować nic nie można, trzeba zrobić coś samym. Po długiej dyskusji wybieramy projekt taki: wręczymy p. kierownikowi album, wykonany przez dzieci, a treścią jego będzie

„Polska w pieśni“. Parę komentarzy do tego projektu. Dzieci знаły szereg piosenek, odnoszących się do poszczególnych dzielnic Polski: Mazowsza, ziemi krakowskiej, Kujaw, Podola, wyłoniła się więc myśl, czy nie możnaby zebrać odpowiednich wyjątków z utworów literackich, któreby, wzięte razem, charakteryzowały całokształt ziem polskich. Projekt ładny i wartościowy. Zaczęły się poszukiwania. Zgromadziliśmy różne wypisy stare i nowe, różne utwory literackie, roczniki „Płomyków“ — dosłownie całą bibliotekę podręczną. Zadaniem dzieci było teraz wyszukać odpowiednie utwory, a z nich wybrać najbardziej charakterystyczne urywki bądź poetyckie, bądź pisane prozą, byleby były ładne i charakterystyczne dla danej dzielnicy. Urywki te nie mogły być zbyt długie: najwyżej dwie, trzy zwrotki.

Kiedy już materiał był zebrany, na kartkach przepisany, przystąpiliśmy do dalszej pracy. Trzeba było teraz, każdy urywek, odnoszący się do jakiejś ziemi, przepisać na karty ładnego kartonu. Dzieci pracowały grupami, po dwoje, troje w grupie. Wybrany urywek należało przepisać jak najstaranniej. Przedtem jeszcze wszystkie kartki kartonu były ozdobione odpowiednim szlakiem, w którym powtarzał się jakiś charakterystyczny motyw dla danej okolicy. Zanim oczywiście dziecko zaczęło rysować, musiało wyszukać dany motyw, czy to z książek, czy z pocztówek. Kiedy już karton był gotowy, wówczas na samym środku stronicy przepisywało się ów charakterystyczny dla danej ziemi wyjątek z jakiegoś utworu literackiego, z zaznaczeniem tytułu i autora. Następnie wszystkie karty wiązało się odpowiedni, dodawało się okładkę, na okładce była jeszcze jakaś ładna ozdoba i adres: Panu kierownikowi w dniu jego imienin — Szkoła. Miejscowość i data.

W dniu imienin kierownika szkoły, zebrały się wszystkie klasy w sali rekreacyjnej i tu każda solenizantowi coś prezentowała, coś powstałego z własnej pracy: I — wierszyk inscenizowany, II — piosenkę inscenizowaną, III i IV — przedstawienie, V, VI, VII — album p. t. „Polska w Pieśni“, a wszystkie klasy na początku — okolicznościowy śpiew.

Czyż trzeba uzasadniać wartość dy-

daktyczną tego naturalnego ośrodka zainteresowania w nauczaniu? Ile tu dzieci musiały przeczytać, ilu poznać autorów, ile razy się zastanowić, czy utwór się nadaje, a później już z wybranego utworu wyłowić najbardziej charakterystyczny urywek, ile okazji do indywidualnych i grupowych rozmów z nauczycielem! Przecież to dla wykształcenia językowego i estetycznego ma pierwszorzędne znaczenie, a czyż w innych okolicznościach możnaby to osiągnąć w tak naturalny sposób? I w tem tkwi ta wielka wartość dydaktyczna tego zagadnienia, jeżeli je się tylko właściwie postawi. Przez pewien okres czasu lekcje śpiewu, rysunków, języka ojczystego mają mocny i naturalny ośrodek, wokół którego skupia się cała praca szkolna.

2. W drugim roku, na jakiś czas przed imieninami kierownika szkoły, również narada. Tego samego powtórzyć nie można, trzeba zrobić coś nowego. Ale co? Po długiej dyskusji przyjmujemy projekt taki: zbierzemy przysłowia z całego roku, wybierzemy z nich najbardziej charakterystyczne dla każdego miesiąca (po dwa na każdy miesiąc), do każdego przysłowia zrobimy odpowiednią ilustrację i damy całości tytuł taki: „Rok w przysłowia”.

Projekt przyjęliśmy. Zaczęło się zbierać przysłowia; przysłowia należało zebrać przede wszystkim od rodziców, do książki uciekaliśmy się wówczas, jeżeli pierw-

sze źródło zawiodło. Trzeba było widzieć to zainteresowanie, z jakim dzieci, poczynając od najmłodszych klas, zbierały materiał! Nie powiedział ojciec, szło się do dziadka, sąsiada, znajomego. Po kilku dniach materiału było aż za dużo. Trzeba było teraz ten materiał uporządkować według miesięcy; to już mogły robić tylko klasy starsze, poczynając od piątej. Po uporządkowaniu wszystkich przysłów trzeba było wybrać z nich dwa najbardziej charakterystyczne i takie przytem, które można zilustrować. Przygotowaliśmy następnie 24 karty z ładnego, kremowego, dosyć grubego kartonu i u góry robiło się ilustrację, nad nią napis miesiąca, a więc np. „Grudzień” a pod ilustracją — przysłowie. Całą kartę ozdabiał się jeszcze jakimś szlaczkiem, dopasowanym również do miesiąca, nie można więc było np. ozdabiać karty grudniowej motywami kwiatowymi. Na wierzch daliśmy również ozdobioną okładkę z kartonu, na okładce adres, z boku data, wszystkie karty wiązaliśmy ładnym jakimś sznurem i album był gotowy. Zdaje mi się, że również nie potrzeba uzasadniać i podkreślać tych wszystkich walorów dydaktycznych i wychowawczych, jakie osiągamy, realizując podobny projekt.

ST. WIĄCEK.

Wiele momentów, poruszonych w artykule, należałoby wyzyskać i przy organizowaniu imienin Marszałka Piłsudskiego oraz Prezydenta Rzeczypospolitej. (Przyp. redakcji).

## Organizacja przerw międzylekcyjnych.

### I.

Cztery przerwy międzylekcyjne wraz z czasem, spędzonym w szkole przed godziną ósmą, to przeszło godzina czasu, to zatem więcej, niż  $\frac{1}{4}$  czasu, poświęconego na naukę.<sup>1)</sup> Musimy przyznać, że czas ten jest poza wszelkimi wpływami wychowawczymi. Nadzór nauczycieli, to obrona

<sup>1)</sup> Liczymy: 3 przerwy po 10 m. — to 30 m. plus 1 przerwa 20 minut — to 50 minut, plus 10 minut przed lekcjami — to 60 minut — godzina. 5 lekcji po 45 minut — to 3 g. 4 5m. Zatem: lekcji — 3 g. 45 m.; przerwy — 1 g.

słabszych jednostek przed napastnikami, egzekutywa w wypadku przekroczeń, wreszcie ochrona inwentarza. Jest to więc działalność — jak dotąd — o charakterze negatywnym. Organizacja wychowawcza przerw międzylekcyjnych może stać się pozytywną funkcją wychowawczą. Winna ona dawać konieczną dziecku swobodę w wyborze zabaw, gier, rozrywek i partnerów, stwarzać warunki wychowawcze korzystne i dla ustroju dziecka odpowiednie.

Z dwóch względów czas przerw międzylekcyjnych musi być zracjonalizowany: ze

względu psychologicznego, gdzie chodzi o odpoczynek umysłowy; ze względu wychowawczego — gdzie znów kulturalne i kształcące wyzycie energii, wybuchającej na przerwach, staje się podstawą. Rady Pedagogiczne powinny rozważyć i uregulować następujące sprawy:

1) Higijeniczne — chodzi tu o umywalnię, gdzieby dzieci mogły przed jeżeniem, po zabawie, po lekcji robót i gimnastyce myć ręce. Do tego samego rodzaju spraw należy drugie śniadanie — należałoby w każdej szkole ustalić, gdzie, w której klasie (obszernej, przewietzonej) odbędzie się śniadanie. Bieganie z chlebem po boisku przeczy prymitywnym warunkom higieny.

2) Rozrywkę — chodzi tu choćby o kącik — jeżeli nie salkę — do przeglądania pism dziecięcych i do gier stołowych, szczególnie zimną jest to bardzo potrzebne.

3) Urządzenie boiska. Jest to sprawa centralna w naszym zagadnieniu. Czy boisko ma być ubite, twarde? Sądzę, że winno ono być zasiane trawą, jeżeli nie całe, to przynajmniej w części. Nie jest to tylko moją fantazją. Obok walorów estetycznych ważnem jest, iż boisko trawiaste pozbawione jest kurzu, po deszczu zaś — błota. W szkołach wieloklasowych boisko winno być podzielone: dla dzieci młodszych do lat 9, — i dla dzieci starszych. Rodzaje zabaw, względy koleżeńskie, fizyczne i wychowawcze poprostu domagają się rozdziału. Siedmiolatkom uśmiecha się jeszcze piasek, chłopcu czternastoletniemu — skocznia. Gdy jedne i drugie bawią się na tym samym skrawku boiska, ileż sytuacji do wypadków, sprzeczek, kłótni. W części dziecięcej boiska wskazaniem byłoby umieścić kilka metrów sześciennych sypkiego czystego piasku — by instynkt konstrukcji, — spragnione tego dziecięce ręce mogły sypać kopce, rzeźbić w terenie ulice, modelować domy. Obok dalej mały basenik o kilkunastometrowej powierzchni do brodzenia. Nieco dalej kłocce, paliki, glina i t. p. W przeciwnej części kilkanaście dźwigni dwuramiennych do bujania — nieśwytke prymitywnych: pień, a na nim bal — rozkoszna zabawa dla malców.

Część boiska dla dzieci starszych przybrać musi inny charakter. Skocznie wdał i wzwyż, boisko do siatkówki z trwałymi granicami, małe boisko stałe do gier zespołowych („bij za bij“, „we dwa ognie“), podobnie jak na boisku malców dźwignie z

pieńków lecz w większym formacie, o większych kątach łukowych, nadto jeszcze przezplotnia (rusztowanie — nie płaskie, lecz sześciennie), „zjeżdżalnia“ obok niej, zjeżdżalnia na dywaniku śliskim spadzistym torem.

Dla zbiórek oddziałów (przed lekcją) na przedzie boiska wyznaczyć należałoby „tory“ dla każdego oddziału.

Oczywiście, że praktyczne rozwiązanie organizacji wychowawczej przerw międzylekcyjnych, podane tutaj, nie jest jedynem i nie rości pretensji, by nazwać je wzorowem. Warunki lokalne oraz regionalne a także pomysły zainteresowanych tą sprawą wychowawców — nadadzą kształt indywidualny swemu rozwiązaniu na terenie własnej szkoły.

Takie zorganizowanie warunków samo przeciwie nie rozwiązuje kwestji. Do sprawy, wciągnięte być muszą dzieci. Chodzi mi tutaj o to, by od czasu do czasu np. kierownik miał ze wszystkimi dziećmi krótkie, kilkuminutowe pogadanki, które chętniej nazwę rozmówkami, a to dlatego, że winna się w tym czasie ujawnić inicjatywa dzieci w organizowaniu swych spraw, życzenia co do urządzeń, ulepszeń i regulowania życia dziatwy na boisku. Tak więc o mówione winny być z dziećmi i przez nie przyjęte następujące sprawy:

a) Dzwonki — które powinny brzmieć doniosłe, lecz krótko, gdyż krótki doniosły sygnał nie daje powodów do ociągania się na zbiórkę,

b) Stosunek do woźnego. Na przerwach dzieci stale się z woźnym stykają. W wielu szkołach obserwowałem dzikie sceny, czasem aż kapitalne między woźnym a dziećmi. Woźnego pouczyć należałoby również jak odnosić się do dzieci. Zdawałoby się, sprawa drobna — a — jednak często między prostym człowiekiem i dzieckiem leży kwestja kultury społecznej i kwestja szacunku dla pracy,<sup>1)</sup>

c) Mycie rąk, drugie śniadanie nastroczy szereg uwag natury higienicznej,

d) ja księ bawić, jak zawiązać zespoły, jak zachować się przy ewentualnych zatarwach i t. p.

<sup>1)</sup> W pewnym gimnazjum w Włocławku obchodzono jubileusz 25-letniej pracy w tej szkole woźnego. Uczniowie brali udział w organizowaniu „skromnej“, jak zaznaczono, uroczystości — jakże przeciwie wymownej, szczerze demokratycznej i wychowawczo cennej.

Zycie nasuwa szereg aktualnych spraw, choćby śnieżki zimą, które również stanowią kwestję, nadającą się do omówienia z dziećmi.

— Co dać może takie rozwiązanie postawionego na wstępie zagadnienia? — Pierwszą ważną zdobyczą to fakt, że dzieci będą miały się czemś zająć, że płot, studnia, mur, okna nie będą już nęcić jako objekty, na których energia dziecięca może się wylać. Beład, niesforna bieżanina ustępuje, — przy wyjściu na przerwę w umyśle dziecka zjawia się pytanie: jak się zabać — nastąpi zatem wybór zabawy — pierwszy moment tak pożądanym przy zdobywaniu kultury bawienia się.

Tej właśnie kultury zabawy (Anglicy ją posiadają) Polakowi brak.

Nie docenia się jej również w naszym wychowaniu.

Po wyborze następuje przyzwyczajenie do zabawy, pewna swoista specjalizacja, a dalej pewien dodatni nałóg. Nie przesadzaj — wydaje mi się — twierdząc, że na tej właśnie drodze może powstać pewna tradycja danej szkoły, że poszczególne oddziały

wyćwiczą się w zamiłowaniu do pewnych ulubionych gier zespołowych, że szkoła zaś słynie z wysokiej formy w grze, namiętnie uprawianej. Pewne refleksje przynieść w tym momencie naszych rozważań może wzmianka o grach w Kolegium St. Konarskiego, tak pieczołowicie kultywowanych. Rola nauczyciela dyżurnego zmieni się również. Nie będzie to dozorca, ani nawet organizator, co najwyżej cichy reżyser, a najlepiej współtowarzysz zabaw. Przerwy nie powinny psuć pracy wychowawczej i osiągniętych wyników na lekcjach. Przerwy mogą stać się również czasem, w którym dziecko dzięki naszym zabiegom w organizowaniu warunków wychowawczych — wrastać będzie w kulturę życia społecznego.

S. RACINOWSKI.

Przy p. R. — Autor nie mówi nic o rozwiązaniu sprawy przerw międzylekcyjnych w szkołach, które nie posiadają boisk. Może ci z Czytelników, którzy w takich właśnie warunkach pracują, napiszą, jak poruszone w artykule zagadnienie rozwiązują.

## II.

1. Duży, piękny budynek szkolny. Podczas przerwy na korytarzu i w sali rekreacyjnej uczniowie ślizgają się po podłodze, popychają, kopią, przewracają wzajemnie. Obserwując to wszystko, dociekałem przyczyn. Rozwiązanie proste: w szkole tej nie stworzono specjalnej stałej atmosfery wychowawczej.

2. W innej szkole w czasie pauz jedna gromada dzieci okrążyła akwarjum, stojące na środku sali rekreacyjnej i robi spostrzeżenia nad pływającymi żyjątkami. Przyszedł nauczyciel, wyjaśnia, odpowiada na pytania. Gromada się zwiększa. Inni skupili się koło nowego ogłoszenia. Kilku chłopców ogląda wazon z kwiatami, stojące na koszykowych pięknych słupkach. Gromadka znów ogląda z wielkim zainteresowaniem obraz krain arktycznych. Niektórzy spacerują po sali, żywo rozmawiając, coś sobie opowiadają. Inni znów siedzą na kilkunastu krzeselkach i bawią się w „elektryczną chusteczkę”. Jest tu nastrój wesoły, radosny. Słychać gwar zbiorowego życia szkolnego. Nie było tu przyzoru, komendy. Był tylko regulamin,

uchwalony przez samą młodzież i każde z dzieci starało się go przestrzegać.

3. Duży korytarz i sala rekreacyjna przybrane kwiatami, obrazami i siedmiu tablicami (100 cm. × 70 cm.), zrobionymi z dykty. Tablice te służą do rozwieszania ogłoszeń i samodzielnych prac dziecięcych.

Pauza. Uczniowie wychodzą z klas, zaczyna się żywa wymiana myśli, zdań. Jedni czytają gazetkę szkolną. Inni przeglądają piękne ogłoszenie bibliotekarza, zachęcające do przeczytania: „W pustyni i w puszczy”. Gromadka znów zebrała się przy siódmej tablicy. Autor X opowiada swój sen o Św. Mikołaju.

Dostarczaniem i rozwieszaniem tych prac dziecięcych zajmował się komitet redakcyjny gazetki szkolnej, składający się z uczniów klas starszych pod kierunkiem nauczyciela.

Porównując pracę wychowawczą tych trzech przytoczonych szkół, musimy przyznać, że w pierwszym wypadku stała się atmosfera wychowawczej nie było.

Inaczej było w drugiej i trzeciej szkole. Tu dbano usilnie o to, by ta specjalna at-

mosfera wychowawcza była stale nietylko na lekcjach, ale i poza lekcjami. Wszystkie pauzy były temi praktycznymi godzinami wychowania i kulturalnego ustosunkowania się do chwili i środowiska. Wszyscy wychowawcy stale przebywali wśród dzieci. Udzielano im wyjaśnień, odpowiedzi, porad, wskazówek, propozycji, nawet czasem upomnień słownych. Każda gromadka miała się do kogo w danej chwili zwrócić, o coś zapytać i otrzymać odpowiedzi-wyjaśnienia. Oto zobaczył nauczyciel podczas przerwy, że kilku chłopców zaczyna łobu-

zować. Woła ich do siebie i, nie zwracając uwagi na ich poprzednie swawolenie, podsuwa im projekt zabawy. Przyjmują chętnie. Bawią się wesoło, radośnie i kulturalnie. Nie było tu, jak się często w szkołach zdarza, moralizowania, karcenia, zmuszania dziecka. Nauczyciel w odpowiednim momencie podsuwał dzieciom nowe źródła zainteresowań, które wymagały od nich lepszej postawy, kulturalnego ustosunkowania się do zjawisk i przedmiotów.

JAN BEDNARZ.

JANINA WUTTKOWA.

## O drugoroczności w oddziałach pierwszych.

Drugoroczność, dochodząca na terenie Rzeczypospolitej przeciętnie do 20%, staje się zagadnieniem aktualnym, zagadnieniem, które wysuwa samo życie i które coraz mocniej życie będzie wysuwało. Liczby bezwzględne jeszcze dosadniej ilustrują obecny stan rzeczy: ilość drugorocznych przewyższa liczbę 750.000 dzieci.

Ta ilość drugorocznych paraliżuje realizację powszechnego nauczania, stwarzając nowe szeregi analfabetów, w najlepszym razie półanalfabetów. Paraliżuje budżet szkolny: jeżeli bowiem wydatki państwa na 1 dziecko w szkole powszechnej wynoszą około 70 zł., to drugoroczni w r. 1930/31 pochłonęli sumę 52.500.000 zł.

Drugoroczność nie jest przeto zagadnieniem, związanym bezpośrednio tylko ze szkołą, ale staje się jednym z najistotniejszych zagadnień natury społecznej. Stąd płynie troska. Coraz częściej zastanawia się nauczycielstwo, co robić z temi dziećmi, które nie dorastają do przeciętnego poziomu masy dziecięcej w szkole, a przede wszystkim w oddziałach pierwszych.

Często nauczyciel po pewnym okresie pracy z dziećmi orientuje się, które dzieci nie stoją na poziomie klasy i te odracza do roku następnego. Czy to jest celowe? Czy po roku wrócą te dzieci bardziej przygotowane do pracy szkolnej? Czy w roku następnym nie będą stanowiły one kadr drugorocznych, jeżeli wziąć pod uwagę te

czynniki życia, które powodują niewywiązywanie się dziecka z obowiązków szkolnych?

Jeżeli dziecka nie odroczyimy, lecz zostawimy na drugi rok w pierwszym oddziale, czy na tej drodze zbliżymy się do zrozumienia zagadnienia drugoroczności.

Drugoroczność oddziałów pierwszych jest zjawiskiem najbardziej niepokojącym: pierwsze niepowodzenia szkolne pozostawiają ślady głębokie na psychice dziecka i często daje się zauważyć na terenie szkół to zjawisko, że dziecko, które powtarza oddział pierwszy, repetuje i w następnych. Pierwsze niepowodzenia szkolne są często wstępem do niepowodzeń życiowych.

Geneza niewywiązywania się dzieci z obowiązków szkolnych zależy od tak najróżnorodniejszych warunków, że tylko praca, oparta na badaniu i analizowaniu konkretnych przypadków drugoroczności w najrozmaitszych środowiskach życia szkolnego i pozaszkolnego może dać obraz pełny tego zagadnienia przez zestawienie realnego materiału.

Dotychczas w rozważaniach o przyczynach drugoroczności dominuje pogląd, że geneza tego zjawiska ma źródło w stosunkach wewnętrznych szkoły, a jeszcze mocniej jest podkreślana rola nauczyciela i wpływ jego osobowości.

Bezwątpienia są to czynniki wagi pierwszej szorządnej, ale nie mają i nie mogą mieć

wplywu wyłączonego. Blizsza analiza warunków biologicznych i społecznych życia dzieci drugorocznych w oddziałach pierwszych pozwoliła stwierdzić niezaprzeczony związek, jaki istnieje między niewywiązywaniem się dziecka z obowiązków szkolnych, a temi czynnikami życia dziecka.

Są więc dwa zasadnicze poglądy na genezę drugoroczności.

1. Zjawisko drugoroczności charakteryzuje pracę szkolną nauczycielstwa.
2. Zjawisko drugoroczności jest bezpośrednio związane z czynnikami biologicznymi, które charakteryzują dziecko. Geneza zagadnienia tkwi w dziecku.

Trudno na podstawie badań 40 dzieci drugorocznych zająć stanowisko zdecydowane, jednak badania dotychczas prowadzone pozwalają się przechylić do poglądu drugiego.

Badania były prowadzone w r. 1931/32 na terenie szkoły powszechnej Nr. 196 imienia Prezydenta Ignacego Mościckiego przy ul. Okopowej Nr. 55a w Warszawie. Przy badaniu brano pod uwagę: stan zdrowia dziecka i rodziców, rozwój umysłowy, uczuciowy i warunki życia domowego dziecka.

Przy badaniach dzieci drugorocznych uderzało zjawisko, powtarzające się stale: dzieci te miały silny katar, wykazujący stan chroniczny. Jest to charakterystyczny objaw anemii. Trudno w takich warunkach o pracę intelektualną.

Na 40 zbadanych dzieci, 50% dzieci w dzieciństwie przeszło chorobę szkarlatynę, zapalenia mózgu, zapalenia płuc; choroby te zostawiły niezatarte ślady na rozwoju dzieci. Dzieci nie mogły stanąć na poziomie normalnego rozwoju fizycznego (często spotykane zjawisko: przytępienie słuchu, ropociek z ucha i t. p.), a co za tem idzie i na poziomie rozwoju intelektualnego.

Wśród badanych dzieci był chłopiec w wieku l. 8 m. 6, który przeszedł następujące choroby: odrę, szkarlatynę, zapalenie nerek, dwa razy grypę, ropociek z ucha i tyfus brzuszny, ponadto karta zdrowia orzeka: w prawej okolicy podobojczykowej grupa ognisk zwapniałych, we wnętrzu prawej i w śródpiersiu na prawo od tchawicy trzy gruczolę wielkości bobu, częściowo zwapniałe.

Spojrzenie na dziecko drugoroczne z te-

go punktu widzenia już w dużym stopniu usprawiedliwia jego nieumiejętności.

A jeżeli do tego dodamy dziedzictwo, jakie badane dzieci drugoroczne otrzymały po swoich rodzicach — dziedzictwo biologiczne, przewinienie ich będzie jeszcze mniejsze, a rola nauczyciela, wpływ jego, jako siły fachowej, wykształconej metodycznie i dydaktycznie — stosunkowo b. mały.

Dziedzictwo po rodzicach — to gruźlica. Można kolejno wyliczyć nazwiska wszystkich drugorocznych i jeżeli osobista anamneza dziecka wypadła dodatnio, jeżeli w dzieciństwie nie przechodziło chorób, które pozostawiły na niem niezatarte ślady, to z pewnością będzie to dziecko gruźlika lub matki gruźliczej, epileptyka lub matki z wybitnymi skłonnościami do chorób nerwowych.

Badanie życia biologicznego dzieci w sposób dosadny potwierdza zależność między drugorocznością, a złym stanem zdrowia.

Na terenie pracy szkolnej dają się zauważyć wprost zadziwiające wysiłki tych biednych nieszczęśników, pracy jednak podołać nie mogą.

Jak pomóc? — jest to pytanie, narzucające się każdemu świadomemu pracownikowi. Istnieją przecież szkoły specjalne, możnaby dziecko przesłać do takiej szkoły. Pominąwszy ten ważny wzgląd, że jest to możliwe dopiero po roku, po ocenie Pracowni psychologicznej przy Instytucie Pedagogiki Specjalnej i to na terenie tylko większych miast, dziecko jednak w ciągu roku codziennie przeżywa swoją klęskę, przez niemożność podciągnięcia się do poziomu klasy. Rozwiązanie jednak na tej drodze jest nie do zrealizowania. Odległości bowiem, jakie dzielą szkoły specjalne od miejsca zamieszkania dzieci, są zwykle b. duże; dziecko ani przejść, ani przejechać tramwajem nie potrafi, a nikt ze starszych opiekunów nie jest zupełnie w możności odprowadzić je do szkoły i przyjąć po nie wobec braku czasu i pieniędzy.

Dziecko więc pozostaje w szkole normalnej i z takich dzieci, obarczonych indywidualnie, albo dziedzicznie, zacofaniem fizycznym, tworzy się typ ucznia drugoroczego lub też ucznia drugoroczego o charakterze stałym: chroniczny typ drugoroczego.

Są dzieci, które w oddziale pierwszym były po 3 lata, za każdym razem u innego

nauczyciela, pod różnymi więc wpływami wychowawczymi. Rezultaty pracy jednak zawsze były jednakowe: dziecko obowiązkom szkolnym sprostać nie mogło.

Typ chroniczny ucznia drugorocznego, badany nietylko pod względem biologicznym, ale i społecznym, wskazuje na ścisły związek tych dwu czynników.

Statystyka drugorocznych chronicznych w zależności od miejsca zamieszkania, przedstawia następujące stosunki procentowe.

Drugorocznicy w barakach stanowią 76%.

Drugorocznicy w mieszkaniach prywatnych — 24%.

Te dane ilustrują zjawisko drugoroczności w formie jaskrawej, która ma źródło nietylko w warunkach biologicznych życia dziecka, bo dzieci drugoroczne z baraków i poza barakami mają podobną anamnezę osobistą i dziedziczną, ale w warunkach społecznych życia. Warunki życia codziennego: a więc sen, mieszkanie, odżywianie, atmosfera moralna wpływają na zwiększenie albo złagodzenie zagadnienia drugoroczności.

Środowisko baraków już z góry przesądza warunki mieszkaniowe, odżywiania się, warunki snu, wpływu moralnego środowiska (ciągle bijatyki, pijaństwo i t. p.).

W tej atmosferze nędzy zoologicznej nie mogą wytworzyć się normujące warunki dla rozwoju dziecka.

Poza drugorocznością chroniczną indywidualną daje się zauważyć drugoroczność chroniczną rodzinną. We wszystkich tych wypadkach dało się zanotować oprócz warunków biologicznych i społecznych jeszcze jeden czynnik życia: czynnik kulturalny, który jaskrawo też ilustruje zagadnienie drugoroczności.

W wypadkach drugoroczności chronicznej rodzinnej nietylko rodzice są analfabetami, ale także starsze rodzeństwo; są to analfabeci lub też nawpół analfabeci.

Całokształt wychowania dziecka charakteryzują poszczególne warunki życia domowego.

Na 40 dzieci znalazło się tylko jedno, które śpi samo w łóżku. Najczęściej jednak śpi troje dzieci razem na łóżku lub sienniku, a przytem zjawisko moczenia się wśród drugorocznych jest prawie powszechne.

W pomieszczeniu tem, oprócz dzieci, śpi jeszcze kilka osób dorosłych, przeciętna ilość osób na łóżku waha się od 18—12. Należy wziąć pod uwagę, że ciężkie warunki

materiałne bytowania zmuszają rodziców dziecka do ratowania sytuacji przez przyjmowanie do mieszkań t. zw. sublokatorów.

Czyż może być wyczerpanie dziecka po tak przespanej nocy — ile energii myślowej mogą wytworzyć jego tkanki?

Niewyspane, głodne przychodzi do szkoły. A iloraz inteligencji? Przeciętna ilorazu inteligencji wśród drugorocznych — 72.

Jak walczyć z drugorocznością w tych realnych ciężkich warunkach pracy szkolnej? Jak zekonomizować, zracjonalizować pracę nauczyciela i skumulować te resztki energii intelektualnej, która znajduje się w każdym poszczególnym dziecku? Bo przecież każdy pracujący na terenie pierwszego oddziału nie spotyka dzieci, które nie chciałyby pracować. Są dzieci tylko takie, które nie mogą pracować, nie umieją i tym należy dopomóc, należy dla nich stworzyć lepsze warunki pracy — pracy indywidualnej.

Jaka nasuwa się celowa i najkrótsza droga pomocy dzieciom?

1. Na terenie wielkich szkół należy tworzyć oddziały pierwsze pomocnicze. Praca w takich oddziałach o niewielkiej ilości dzieci, prowadzona przez siły z wykształceniem Instytutu Pedagogiki Specjalnej, uwzględniająca w szerokim zakresie indywidualne warunki rozwoju dziecka, przyczyni się niewątpliwie do obniżenia procentu drugoroczności. W klasach pełnych, często obciążonych niedopuszczalną liczbą dzieci, dziecko, nie stojące na poziomie klasy, ztraca się, a nauczyciel nie jest w możności zajmować się niem indywidualnie.

Należy jednak podkreślić, że do tych oddziałów pomocniczych nie mogą być zaliczane dzieci, które sprawiają trudności wychowawcze, o ile te trudności nie wpływają ze złego stanu zdrowia i niskiego ilorazu inteligencji.

Na terenie mniejszych szkół mogą być tworzone oddziały pomocnicze rejonowe.

2. Drugim momentem, niezmiernie ważnym w walce z drugorocznością, jest należyte rozbudowanie opieki społecznej nad temi dziećmi, które, formalnie mając opiekunów, w rzeczywistości są opuszczone, zaniedbane, a często i bezdomne. Wychowują się zupełnie bez opieki, bez środowiska, w którym mogłyby się rozwiniąć jakiegokolwiek normujące rozwój psychiczny dziecka.

Walka z drugorocznością, jako zjawiskiem, obejmującym całą szkołę powszechną, to w dużej mierze walka z drugorocznością w oddziałach pierwszych.

Właściwa organizacja pracy w tych oddziałach może być pierwszym krokiem w zwalczaniu zjawiska drugoroczności wogóle.

## Ze szkolnictwa zagranicą.

J. JĘDRYCHOWSKA.

(SZKOŁA WSPÓLNOTY PROF. PETERSENA)

### Ogólny plan pracy

Z ciekawością oraz z życzliwą bezstronnością przyglądam się szkole. Lokal, w którym mieści się szkoła, jest czysty, widny, lecz skromny i szczupły, gdyż brak większego pomieszczenia na szatnię, a część okryć wisi w klatce schodowej; brak zresztą również pokoju nauczycielskiego, który tutaj wydaje się zbytecznym wobec tego, że nauczyciele stale przebywają z dziećmi. Zamierzona budowa nowego gmachu została odłożona z powodu ogólnego kryzysu ekonomicznego.

Obecnie szkoła posiada trzy sale dla trzech podstawowych grup dzieci (Stammgruppen). Każda grupa obejmuje trzy lata nauczania według programu ramowego powszechnej szkoły ludowej. I. Untergruppe — grupa niższa — dzieci od 1, 2, 3-go roku nauczania. II. Mittelgruppe — grupa średnia — 4, 5, 6-ty rok nauczania. III. Obergruppe — grupa wyższa — 6, 7, 8-my rok nauczania. Każda grupa posiada własną „szkolną izbę mieszkalną” (Schulwohnstube), w której spędza większość czasu, przeznaczoną na naukę szkolną.

Umeblowanie jest skromne, jasne i estetyczne; wszędzie porozstawiane stoliki mniejsze i większe, od jedno do sześciu osobowych. (Te ostatnie znajdują małe zastosowanie).

Najmłodsze dzieci mają krzeselka składane, II-ga i III-cia grupa — foteliki, wykonane z drzewa, sosnowego i desek klejonych (dykty), bardzo lekkie, kształtne i wygodne. Szafy zasuwane, żaluzjowe, przeznaczone są na książki oraz inne pomoce naukowe, a także na teczki, śniadania i t. p. rzeczy, które dzieci przynoszą ze sobą.

Do pisania kredą służą ściany, jedna lub dwie, zależnie od rozmieszczenia okien; ściany te są odpowiednio wyrównane i pomalowane ciemną olejną farbą (bronzową).

Powierzchnia takiej wielkiej tablicy zakończona jest u góry gzymsem drewnianym, na którym ustawiane są prace dzieci, zawieszane rysunki i kartki „pięknego pisma” do obejrzenia.

Każda grupa posiada własną bibliotekę i skromne pomoce naukowe, a więc w niższej grupie zawieszona jest dość nisko na ścianie półka z drobnymi przegródkami, w nich — pęczki drewnienek, taśmy centymetrowe, paciorki drewniane, nanizane na drutach, komplety kostek do wyrzucania i obliczania punktów, dalej kartki z pojedynczymi wyrazami, kartki z obrazkami i nazwami namalowanych przedmiotów, napisanymi dwukrotnie, różnym „drukiem”.

W wyższych grupach zauważyłam nieliczne mapy, przeważają atlasy, tablice barwne, z wzorami łatwych, schematycznych rysunków do nauczania „łączonego” (t. zw. Gesamtunterricht), charakterystyczne podręczniki do rachunków: „Schaffen des Rechnen”, „Schrieb auf”, encyklopedia powszechna. Farby i tusze — do malowania, którego stosuje się dużo; do pisania dzieci używają przeważnie piór wiecznych.

Na oknach — kwiaty w doniczkach i wazonikach, akwarja i terarja do hodowli sezonowej, na ścianach wycinanki lub obrazki dopełniają całości urządzenia widnych, wesołych „szkolnych izb mieszkalnych”. Są one miejscem życia i pracy dziatwy, chociaż nie mogą być utożsamiane z mieszkaniem rodzinnym, ponieważ odpowiadają specjalnym celom szkolnym; panuje tutaj prawo wspólnoty szkolnej i ono normuje życie tej różnorodnej, choć zjednoczonej gromadki. Na ścianie każdej izby widnieją nie tylko kalendarze urodzin wszystkich dzieci danej grupy, lecz i wykaz obowiązków, gdzie pod odpowiednimi punktami: Lesekreis, Kehren, Tafel, Bericht zapisuje się nazwiska dzieci, które same ustawiają krzesła w koło, sprzątają



śmieci, utrzymują w czystości tablice i piszą sprawozdania dzienne.

Prof. Petersen uważa „szkolną izbę mieszkalną“ za rzecz charakterystyczną i zasadniczą dla swojego systemu, odgranicza też ją ściśle od wartości techniki ręcznej. Inny jest duch warsztatu, a inny „izby mieszkalnej“. Tam wprawdzie możliwe jest pewne uspołecznienie, lecz w „izbie mieszkalnej“ jedynie rozwijają się normalnie siły duchowe, następuje intensywna wymiana oddziaływań, wzmacnianie i dojrzewanie energii, kształtowanie duchowości.

**S y s t e m w y c h o w a w c z y.** System wychowawczy „Planu Jenajskiego“ wiąże się ściśle z teorią pedagogiczną Petersena. Podstawową sprawą dla tej teorii jest wspólnota życia szkolnego, która ma powstawać w sposób prosty, naturalny i zrozumiały dla wszystkich jej uczestników.

Całe życie szkoły-wspólnoty jest nastawione na wartości wyższe, które działają, jak ciepło i światło słoneczne, codziennie, niezmiennie, tak, że w niej wytwarza się miła, spokojna atmosfera, jak w zdrowej, dobrze zorganizowanej rodzinie. Podstawą wychowawczą (Erziehungsbasis) jest tu określony pogląd na świat i życie, w którym wszystkie idee wychowawcze znajdują swoje uzasadnienie.

Dla Petersena i jego szkoły międzywzrostkowej (Simultanschule) taką bazą wychowawczą jest idea humanitaryzmu i tolerancji. Idea ta może być urzeczywistniona także w środowisku wyłącznie katolickim lub ewangelickim.

Bez tej bazy, jako podstawy poglądu na świat i życie, w myśl którego w szkole żyją i działają wszyscy, a przede wszystkim wychowawca, „Plan Jenajski“ nie może być zrealizowany, gdyż przez usunięcie podstawy duchowej wspólnoty, w której ma być wykonana praca wychowawcza i w jej ramach praca nauczania, zostaje zburzony cały sens tego systemu.

Służąc sprawie prawdziwego braterstwa, szkoła wspólnoty życia wchodzi w świat wartości humanitarnych, otwiera krąg moralnego i osobowego wychowania; w sferze oddziaływania wspólnoty daje dziecku możliwość zdobywania najlepszego wykształcenia, aby z czasem stało się czynnym członkiem wspólnoty narodu i wreszcie osiągnęło pełnię człowieczeństwa.

Wspólnotę szkolną stanowią uczniowie, nauczycielstwo i rodzice.

Ogólnie, dzieci w „szkole uniwersyteckiej“ są pogodne, zycziwe i ufnie nastroszone w stosunku do otoczenia.

Wśród najmłodszych, najmniej zżytych i wyrobionych z porządkiem szkolnym, jest dużo żywej ciekawości, chęci radzenia sobie i pokazania się.

Tempo zajęć jest żywsze, liczne urozmaicenia podtrzymują uwagę; kierownictwo występuje wyraźnie przy wszystkich nowych poczynaniach jako siła plastyczna, konstytutywna; przy powtórzeniu i przećwiczeniu otwiera się pole dla własnej inicjatywy dziecka.

Średnia grupa — II jest najwięcej różnorodna, najtrudniejsza. Tutaj ma się dokonać przejście do świadomego korzystania ze swobody w granicach interesów i dobra wspólnoty, opanowanie ruchów, głosu, zachowania w ważniejszych momentach, wreszcie ma się wyrobić nawykniecie do dłuższego wysiłku, do rozkładania sobie pracy odpowiednio do czasu i warunków szkolnych.

Grupa III, najwyższa w szkole, wykazuje już dość znaczne wyrobienie towarzyskie i społeczne, łatwo organizuje się w celach pracy i zabawy, starannie utrzymuje porządek w swej izbie. Wszystka młodzież, zebrana razem, wybucha początkowo głośnym gwarem, lecz stopniowo sama się uspokaja i trwa w zupełnej ciszy 1 — 3 minuty, nim rozpocznie się uroczystość jakaś, czy pogadanka. W warunkach swobody i rzadko krępowanego ruchu wykazuje ona dużo karności i kultury.

**G r o n o n a u c z y c i e l s k i e** jest niewielkie, lecz umiejętnie dobrane.

Osoby, które przyjęły stanowisko w uniwersyteckiej szkole, pracują konsekwentnie z całą sumiennością i dobrą wolą, nie szcędząc czasu i sił, stwarzają atmosferę spokoju, harmonji i gorliwości w spełnianiu codziennego obowiązku.

Różni to ludzie, a każdy wydaje się na swoim miejscu najodpowiedniejszy. Każdy, jako przewodnik, przyjaciel i doradca, traktuje swoje obowiązki i zajęcia bardzo serjo, zachowuje dystans pedagogiczny, tak silnie akcentowany w wywodach Petersena, stale towarzyszy dzieciom, jest niezbędnym członkiem wspólnoty, promieniuje swą kulturą i wartością duchową. Swoją osobą nie sprawia żadnej dystrakcji dzieciom; prócz раннего поздравления i з выклёго погёгна

nia po zajęciach nie przyjmuje żadnych szablonowych objawów poważania; cicho przesuwają się wśród dzieci podczas pracy w grupach, zasiada w ich kole, kiedy składają sprawozdania lub opowiadają o swoich przeżyciach; przemawia i wyjaśnia w większych zespołach, kiedy zachodzi potrzeba. Kierowniczki grup razem z dziećmi spożywają swoje śniadanie, biorą udział w zabawach i t. d.

Pozatem występują odcienia w zachowaniu nauczycieli i ich stosunku do dzieci zależnie od wieku uczniów, składu i charakteru grupy oraz warunków, w jakich odbywa się nauka.

Cały zespół nauczycielski wykazuje jednolitość dążeń, solidarność w pracy szkolnej i gotowość do wzajemnej pomocy, reprezentuje jedność duchową szkoły.

W stosunku dzieci do nauczycieli widoczna jest szczerść i prostota.

R o d z i c e w „szkole uniwersyteckiej” przedstawiają grupę mieszaną — robotników i inteligencji zawodowej. Wszyscy pomagają tutaj w miarę sił i umiejętności.

Ojciec-stolarz w wolnych godzinach naprawiał meble szkolne; tokarz kierował nadobowiązkową nauką tokarstwa drzewnego; dzieci wyrabiały pod jego opieką upominki dla swych rodziców. Matka przychodziła systematycznie na lekcje robót kobiecych i uczyła wyrobów wełnianych na drutach. Inna matka opowiedziała wszystkim dzieciom, zgromadzonym w audytorjum, swoje wrażenia z wycieczki Zeppelinem; przyniesione przez nią fotografie aparatu przechodziły z rąk do rąk jako ilustracja. Pełen naturalnego wdzięku obrazek tworzą rodzice, od czasu do czasu odwiedzający szkołę. Np. jedna z matek, załatwiając sprawunki w dniu targowym, wstąpiła do szkoły; siatkę, pełną żółtych gruszek, położyła na stole przy drzwiach, zbliżyła się cicho do swej córki, popatrzyła na jej pracę, potem przysiadła w kąciku, spoglądając na pochylone nad stolikiem główki dziecięce, lecz najczęściej wzrok jej biegł do własnego dziecka. Niezadługo podążyła ona do swych obowiązków, a podczas dużej pauzy cała starsza grupa chrupała żółte, piękne gruszki.

Szkoła Jenajska, jako szkoła wspólnoty życia, wychodzi z założenia, że ze wszystkiego, co istnieje w rzeczywistości, najbliższy zwizek łączą ludzi; najsilniej oddziałuje człowiek na człowieka, zatem n a j

większa siła wychowawcza leży we współżyciu ludzi, dlatego sprawa pielęgnowania tego współżycia nabiera szczególnej wagi.

Szkoła, która pragnie służyć idei humanitaryzmu i tolerancji, przez wychowanie we wspólnocie przekształcić, uszlachetnić stosunek człowieka dla człowieka, musi pracę tę rozpocząć od podstawy, od lat dziecięcych, od pierwszych dni w szkole, ukazywać prawdziwe braterstwo, uczyć właściwego obejścia ze współczłowiekiem.

Dawna szkoła w najlepszym wypadku zadawała się samą formą bez głębszej treści, maską dobrego ułożenia; Petersen pragnie w tę formę tchnąć ducha wspólnoty, utrwalić szczerść, życzliwość i poszanowanie wzajemne ludzi.

Jakże często dzieci uczą się w szkole, iż należy umiejętnie ośchodzić się z kompasem, mikroskopem, czy wagą precyzyjną, lecz nie wiedzą, jakim przedziwnym instrumentem może stać się człowiek, co w nim może zbudzić, rozwinąć i ujawnić odpowiednie, dobre obejście i współżycie.

Doniosłość tego problemu ocenił Fr. W. Foerster. Jego pogadanki pedagogiczne, zawarte w „Wychowaniu człowieka” np. Sztuka tonów, Cenne skrzypce, Stary fortepian — i t. p., to wzory, jak należy współżyć i postępować z ludźmi, aby poruszyć najlepsze struny ich duszy.

Szkoła Jenajska w codziennem życiu realizuje te myśli w sposób prosty i zrozumiały; niezmordowanie wpaja w dzieci, że na 100 zatargów i zająć — 99 nie zasługuje na zaznaczenie. Naprawa błędów, choćby się go nie popełniło, jest zawsze korzystniejsza, niż poszukiwanie winowajcy wśród niepokoju i gniewu, a posiada wielkie znaczenie dla ducha grupy.

Unikać należy słów bezwzględnej oskarżenia, wyrzutów, unikać wogóle słów w chwili zatargu, gdyż słowo ludzkie wywołuje chęć odpowiedzi, co zaostrza często sytuację. W wyznaczkach zamacania życia szkolnego „w 90% słowa nie osiągną celu”, mówi Petersen. — „Zawsze ciche, bezsłowne porozumienie jest 100 razy lepsze”. Wszystko to jest pielęgnowane i ćwiczone dopóty, aż stanie się przyzwyczajeniem takim, jak zdjęcie czapki przy wejściu do kościoła, a więc przyzwyczajeniem zmechanizowanym lub dobrym nałogiem. Wszelkie regulatywy są wynikiem potrzeb wspólnoty w szkole i dlatego są przestrzegane.

Szczerść powinna się ujawniać we wszy

stkich stosunkach z ludźmi; uznanie równych praw jest zasadą współzycia.

Prawo jednostki może być ograniczone jedynie przez prawo innego członka grupy lub zobowiązanie o większym znaczeniu, stąd wynika zasada prawdziwej karności.

Młodzież rozwija się w atmosferze wolności, jednak nie może przez to rozumieć samowoli, znajdzie bowiem natychmiast ograniczenie w p r a w i e w s p ó l n o s t y, które głosi, że w szkole może dziać się to tylko, co zapewnia pomyślne współzycie i współpracę wszystkich.

Nauczyciel w tych warunkach zawsze ma za sobą „opinię publiczną“ wspólnoty, jakkolwiek nie odwołuje się do niej, aby nie straciła ona zbyt łatwo swej wartości moralnej.

W ten sposób w atmosferze prawdziwej wolności i karności, przy czynnym udziale dzieci, tworzy się wspólnota życia, i powstaje świat pracy, w którym młodzież znajduje warunki rozwoju — moralnego charakteru, zdolności i zręczności, zamiłowań pedagogicznych, a także pełnych treści form współzycia z ludźmi.

Przygotowany zostaje grunt do nowego „życia nauczającego“ (Unterrichtsleben), wspólnej pracy, pogadanki oraz imprez, które powinny pozostawać w organicznym związku z rozwojem grupy i nie mogą, nie powinny być narzucane dzieciom.

### Uroczystości szkolne

Stosunkowo wiele miejsca w planie szkolnym poświęca się uroczystościom stałym i okolicznościowym. Spełniają one poważną rolę wychowawczą, uspołeczniającą, kiedy stają się wyrazem szczerych wzruszeń, zbiorowej woli, wspólnych dążeń, kiedy możliwie cały zespół świętujący staje się jednocześnie widzem i uczestnikiem czynnym, ofiarowującym i przyjmującym, zestrojonym w zgodnym przeżyciu.

Te uroczystości dziecięce pozbawione są wszelkich czczych, pustych formuł, suchych, zdawkowych przemówień, tonu marzycielstwa i przeczulenia.

Instynkt mocy, towarzyskości, współczucie, dążenie do wypowiedzenia się w mimice, słowie, muzyce i ruchu są naturalnymi motywami, które wiodą do tych prostych, na miarę dziecka zakrojonych, uroczystych aktów.

Bywają uroczystości poszczególnych grup (podstawowych) i całej szkoły. Podczas pobytu mojego w Jenie brałam udział w szeregu uroczystości, które w tym czasie przypadły.

Tydzień szkolny rozpoczyna się zebraniem wszystkiej dziatwy; jest to uroczysty poranek poniedziałkowy (Morgensfeier).

Dnia 10.X 1931 r. w auli zgromadziły się, jak zwykle, wszystkie dzieci i kierowniczki grup, wkrótce nadszedł prof. Petersen. Odśpiewano trzy piosenki unisono „pod batutą“ p. Homack; uczennica II-ej grupy zadeklamowała wesoły wierszyk z życia szkolnego, nauczycielka, p. H., wypowiedziała kilka słów o dobrej ochotczej pracy młodych, co miało być wskazaniem i zachętą dla dziatwy w czasie całego tygodnia, poczem bezpretensjonalnie przy akompaniamencie gitary zaśpiewała odpowiednio dobraną piosenkę.

Program wyczerpany. Wesoła gromadka ruszyła ku wyjściu z sali, gdzie już oczekiwał prof. Petersen na swych wychowawców, podając każdemu rękę na powitanie. Widoczne było wzruszenie na twarzy poważnego pedagoga, kiedy dał uściskiem drobne rączką najmłodszych. W poniedziałkowy poranek wita się kierownik szkoły ze swą dziatwą, potem już w ciągu całego tygodnia podczas wizytacji swoich wchodzi i wychodzi ciicho (z sal szkolnych), prawie niezauważony.

Podobnie uroczystości kończą się zajęcia szkolne w sobotę (Wochenschluss). Wtedy każda grupa we własnym kółku załatwia swoje sprawy, uprząta izbę, t. zn. usuwa drobne nieporządki, ustawia krzesła w krąg i w koleżeńskim zespole, przy pomocy kierowniczki grupy, czyni przegląd całotygodniowego życia. Niezadowolenia, niezgody, rozdzwigi zostają załatwione, brzmia piosenki, jednoczące wszystkich, nuta rozrzewnienia, żalu za szkołą dźwięczy nieraz w słowach pożegnania.

Różne inne jeszcze uroczystości przeplatają życie dziatwy w „Szkołe Uniwersyteckiej“. W salach poszczególnych grup wiszą na ścianach kalendarze urodzin wszystkich dzieci danej grupy, święci się zatem dni urodzin współkolegów (Geburtstagsfeier). Solenizantów łączy się razem stosownie do sąsiedztwa

w kalendarzu. W auli lub sali danej grupy ochotniczy komitet przygotowuje po zajęciach szkolnych stół, pięknie nakryty białą serwetką, przybrany kwiatami, na nim złożone są dary dla każdego solenizanta (notesy, pocztówki, obrazki, ciastka i t. p. własne prace dzieci, prócz tego po jednym jabłku lub gruszcze).

Wypisany na tablicy barwnymi kredkami program ogłasza obecnym, co obmyślane zostało dla uradowania kolegów w dniu ich święta.

Troje, czworo solenizantów siedzi przykładnie przy stole, spoglądając ciekawie na upominki, których nie rusza się do końca uroczystości, a wokół rozbrzmiewa wesóły śpiew koleżeńskiego zespołu. Na małej scenie przesuwały się komiczne postacie z małomieszczańskiego życia, zbójcy w górach, czasem baśń udramatyzowana. Wszystkie te dziwy wysuwają się z za pianina i tam znikają (kulis brak); dobrotliwego cienia udziela jeszcze szafa w sąsiedztwie pianina, które w dniu urodzin także dźwięczy melodyjnie pod paluszkami dobrych koleżanek.

Przygotowania nie pochłaniają nadmierne czasu, sufler zato pracuje gorliwie. Kostjumy są proste lub pełne fantazji, co kiedy wypadają. (Wszak różne rzeczy kryją szafy gospodarnych matek z czasów minionej mody, imponująco też ozdobiły zbójców.) Innym razem znów najstarsza grupa urządza zabawę towarzyską. Młodzież, nauczycielstwo i goście zagraniczni, zebrani w auli, gawędzą swobodnie, wtem dwoje młodych gospodarzy prosi o przejście do ich sali (grupy III-ej) i odszukanie swych miejsc. Chłopcy, dziewczęta biegną pierwsi, starsi wchodzą cokolwiek później. Stoły białe nakryte, zdobne wazonikami kwiatów; rzędy białych kubków i talerzyków dopełniają całości.

Przy stołach ruch duży, każde nakrycie opatrzone jest kartką — rebusy, monogramy, obrazki; dziatwa rozumie tę tajemniczą mowę znaków, bo oto coraz więcej rozbażonych sadowi się przy stole. Gość z Polski otrzymuje od małej gosposi gałązkę białych, drobnych chryzantemek, miejsce przy stole oznaczone jest ciemnoczerwonym astrem.

Wszysey starsi są rozmieszczeni zdala jedni od drugich, otoczeni zato dziatwą. Gosposie różnoszą w dzbankach herbatę, na stołach przesuwały ciastko z jabłkami, upieczzone w szkole... Teraz omawia się

treść kartek. Wszystkie wyraźne zamiłowania, niewinne słabości zostały na nich wyrażone; obrazki z przeżytych osobistych, znanych kolegom, wskazywały także miejsce przy stole; monogramy wypełniały kartki, kiedy zbrakło dowcipu i pomysłu wości.

Młodzież zajada z apetytem, cichnie coraz więcej, wtedy głos zabiera prof. Petersen; zwraca uwagę gości na przejawy życia szkolnego, mówi, że takie zebrania, zabawy należą do programu wychowania, a są jego ważną częścią, wreszcie opowiada o swej ostatniej wycieczce do Berlina, gdzie szkoły powszechne w sali teatru demonstrowały swą pracę. Przed oczami widzów rozwijał się obraz szkoły na scenie. Pokazowe lekcje przesuwały się przed oczyma licznych widzów, dzień szkolny mijał w przyspieszonym tempie. W ostatnim akcie ukazał się dobrze imitowany przez dekorację pociąg; dziatwa wyruszała na wycieczkę, gwar, ruch, weselość... Z okien wagonów powiewały chusteczki, brzmiał zgodny chór dziecięcy...

100 dzieci brało udział w tym pokazie nowych metod nauczania. Wystawa prac dziecięcych dopełniała całości.

Po herbacie — zabawy, gry ruchowe... Bawi się cały zespół starszych i dzieci. „Miasta” — młode głosiki wykrzykują wielkie nazwy miast niemieckich i wszystkie, zdają się, stolice w świecie...

„Warschau” — Warszawa — rozlega się donośnie chłopięcy głos. To dowód uprzejmości dla gościa polskiego.

Gry zmieniają się, jedne są z muzyką, inne bez muzyki. Nie brak sytuacji komicznych; atmosfera jest pogodna i beztronna. Najstarsi wychowawcy przedstawiają się zupełnie dobrze w zespole towarzyskim.

W tym czasie również dowiadujemy się, że chłopiec N. z II-ej grupy wyjeżdża z rodzicami do Rosji. Siedemnaście rodzin zdolnych szlifierzy Zeissa wyrusza razem. (Zeiss zmniejszył produkcję, oddaje chętnie robotników). Wobec tego grupa średnia — II — urządza pożegnanie (Abschiedsfeier).

Znów stolik nakryty, na nim dary, na tablicy program...

Chłopca bawi nadzieja nowości i główna dzisiaj rola. Następuje śpiew, muzyka... To ci jego najbliżsi w szkole, jego własna grupa. Koleżanka czyta wiersz o Turynji. Po twarzy chłopca przelatują jednak cienie i drgnienia, jakaś rzewność chwilowa. Na-

stępuje poemacik o ojczyźnie niemieckiej... Kierownicza grupy przygotowała smutną „historję“ o chłopcu, który także wyjechał do Rosji i tylko dzięki dobrym ludziom innych krajów powrócił do ojczyzny. Śpiew na zakończenie i chłopiec już jest w posiadaniu darów, trochę przejęty, wdzięczny żegna wszystkich przyjacielsko serdecznym uściskiem ręki.

Szkoła organizuje corocznie szereg uroczystości stałych. Świątecznie przyjmuje się nowicjusów w okresie Wielkanocnym, świątecznie wprowadzają ich „rodzice chrzestni“<sup>1)</sup> do wspólnoty szkolnej po okresie przygotowania. Uroczystość ta odbywa się w dniu urodzin szkoły (9 grudnia), na pamiątkę założenia jej przez Volkmar Stoya.

Kiedy pierwsza para chrzestna (chrzestne dziecko i chrzestna matka, czy ojciec) wchodzi do sali, powstaje całe zgromadzenie i wita nowych członków wspólnoty śpiewem: „Otwierajcie drzwi, otwierajcie wrota szeroko“... Następują przemówienia: prof. Petersena, często również ucznia III-ej grupy, śpiew, muzyka, wreszcie malcy podchodzą do kierownika szkoły, który wyjaśnia im, że mają złożyć obietnicę i odpowiadać na trzy zadane pytania tak, podając dłoń na znak poręczenia tej obietnicy. Pytania te brzmią następująco:

1. Czy chcecie być wszyscy w szkole dobrymi przyjaciółmi?

2. Czy również poza szkołą nie uczynicie nic takiego, co by szkole przyniosło wstyd, a nas wszystkich zasmuciło?

3. Czy chcecie w szkole pracować tak pilnie i z całych waszych sił, abyście stali się dzielnymi mężami i kobietami, prawdziwą pociechą dla rodziców, Boga i wszystkich ludzi?

Bywają zabawy zapustne, uroczystości adwentowe, Boże Narodzeniowa i wreszcie pożegnanie szkoły dla dzieci, które przechodzą do gimnazjum lub szkół zawodowych (Entlassungsfeier). Wtedy zdanie, które dzieci otrzymały przy wstąpieniu do szkoły jako dewizę, przewiedzione zostaje znów na pamięć, dokonany zostaje krótki przegląd życia w szkole „twórczej służby życiowej“. Znowu słyszą aforyzm Petersena: — Nikogo nie wykluczam z naszej wspól-

noty, kto się sam przedtem nie wykluczy. — Oraz słowa ewangelji: „Największy pośród was powinien być jako najmłodszy i najznakomitszy — jako sługa“.

### Rozplanowanie i podział wewnętrzny nauczania.

Rozplanowanie nauczania dostosowane jest do podziału dziatwy na trzy podstawowe grupy szkolne i do przewidzianego w ogólnym zarysie materiału nauczania.

Nauczanie elementarne. Na stopniu elementarnym uczeń ma opanować zasadnicze wiadomości, zdobyć podstawową zręczność, aby uzyskać dostęp do materiałów, narzędzi, maszyn i pomocy naukowych różnego rodzaju. (Takie szkolenie przygotowawcze odbywa się również na stopniach wyższych w miarę potrzeby stosowania nowych urządzeń i pomocy naukowych.)

O pomoc i wskazówki ma on możliwość zwrócenia się w każdej chwili do nauczyciela lub współpracownika.

Wiadomości elementarne obejmują nie tylko czytanie, pisanie i rachunek, lecz również główne zasady geografji i historji oraz nauki robót.

Wiadomości te zdobywa młodzież na drodze nauki indywidualnej lub w małych grupach, które swobodnie tworzą się i rozwijają. W nauczaniu elementarnem szkoła korzysta z doświadczeń Mariji Montessori, lecz czyni też własne próby metodyczne.

Pomoce naukowe są zwykle, niedrogie, w które łatwo jest zaopatrzyć szkołę. Dzieci mogą mieć nawet różne książki do nauki i zeszyty rachunkowe (w których są zamieszczone zadania).

Zainteresowanie. Pierwszą zasadą nauczania elementarnego jest dążenie, aby dziecko zapragnęło i okazało własną chęć uczenia się, a nie aby nauka była mu narzucona, nakazana.

Na niższym stopniu, który obejmuje dzieci od 1-go do 3-go roku szkolnego włącznie, wybór materiału opiera się prawie całkowicie na zainteresowaniach dzieci.

Szkoła pomaga im uporządkować i opowiadać obfity, barwny, lecz często niejasny, bałamutny materiał wyobrazeniowy, którego dostarcza otoczenie dziecka.

Nauczyciel czuwa, obserwuje dziecko w jego pastępach indywidualnych, lecz bardzo ostrożnie wprowadza w pracę. Jego takt pedagogiczny i sztuka dydaktyczna ma

<sup>1)</sup> Wśród najstarszej młodzieży w szkole istnieje instytucja „ojcostwa chrzestnego“ (Patenschaft); każdy nowoprzyjęty malec ma swą matkę chrzestną lub ojca, którzy dobrowolnie wybierają sobie chrzestne dziecko (Patenkind).

mu wskazać, jak oprzeć kierownictwo w nauczaniu na samodzielności i samoodpowiedzialności dziecka.

Srodki uporządkowania stosunku dziecka do świata otaczającego. Życie szkolne daje trojakiemu rodzaju srodki uporządkowania stosunku dziecka do świata otaczającego.

1. sposób techniczny — pisanie, czytanie, rachunki, malowanie, modelowanie, wyplatanie; 2. logiczny — rozmowa szkolna, swobodna dyskusja, planowo, mniej lub więcej wyraźnie kierowana przez nauczyciela, która przyzwyczajają do logicznych rozważań nad tem, co zostało zaobserwowane i obmyślane; 3. etyczny — dziecko przyzwyczajają się do dobrej postawy w stosunku do ludzi, obejścia, zachowania we wspólnej izbie pracy, humanitarnego postępowania i przyjacielskiego stosunku do współuczniów, naturalnej uprzejmości względem odwiedzających.

Stary podział na tuzin różnych „przedmiotów“ nauczania, jest zdaniem Peterse-  
na, wadliwy, lecz również nie jest dobra  
inna krańcowość — zupełne zaniechanie  
podziału na przedmioty.

Nauczanie łączne nie wyklucza w razie potrzeby godzin, poświęconych na ćwiczenie wprawy lub na wiadomości elementarne. W formie przedmiotu występują rachunki, roboty ręczne i rysunki. Te regularnie powracające w planie tygodniowym kompleksy ułatwiają dzieciom nastawienie do pracy, opanowanie i podział czasu.

Pismo i wysłownienie. Obok tej jednoci materiału akcentuje się poprzez cały pobyt w szkole dbałość o pismo, o wysłownienie ustne i piśmienne, utrwalenie minimum materiału z poszczególnych kursów, często na żądanie samych uczniów i wtedy z doskonałym wynikiem.

Uwzględniając indywidualne uzdolnienia, skłonności i zainteresowania, daje szkoła sposobność do czynienia doświadczeń, gromadzenia wiadomości i budowania swego świata, lecz z taką pracą jednostek musi zaznajomić się grupa, mieć możliwość wyrażenia opinii o niej, wypowiedzenia się.

Formy pracy oparte są na trzech zasadach: prawdziwej samodzielności, naturalnego ugrupowania się dzieci oraz idei wspólnoty.

**P r a c a w g r u p a c h.** Rdzeniem

nauczania jest praca w grupach, która ma być „swobodną twórczością możliwości indywidualnych“.

Ta forma pracy grupowej (Gruppenarbeit) może być samodzielnym postępowaniem przy pomocy określonych środków nauczania. Jako taka, forma ta jest ważnym przedstąpieniem pracy kolektywnej w niższych (I i II) grupach.

Dzieci, dobrane swobodnie w małych grupkach, przy jednym stoliku każda, wykonują jakąś pracę szkolną: piszą, rachują, czytają cicho, malują.

Praca grupowa może być zatem zajęciem ćwiczącym w sprawnościach elementarnych. Jako nauczanie łączne jest ona kooperacją, rozpoczyna się rozplanowaniem w „Kole“, rozszerza w pracy grupowej i kończy „przeoglądem“, wystawą i t. p. Ta forma nie określa indywidualnego tempa pracy, wymaga jednak pomocy lub pobudzenia do rozpoczęcia zajęć, kiedy chodzi o dzieci bierne.

Porządek zajęć ustalają uczniowie z rana lub dnia poprzedniego i zapisują na tablicy. W niższej grupie pisze nauczyciel na początku roku na tablicy porządek tej pracy, nie jest on jednak obowiązkowy

Nauczyciel baczny przy rozpoczęciu pracy w grupowej, aby każde dziecko zgłosiło się do niej.

a) Jeśli uczeń zajęty jest czemś innym, nauczyciel wgląda w to, czy praca przedstawia wartość pedagogiczną; jeśli radzi i pomaga, to znaczy, że nie sprzeciwia się zamianom.

b) W wypadku, kiedy praca wybrana jest nieodpowiednio, nauczyciel bardzo umiejętnie wpływa na decyzję ucznia.

e) Kiedy chodzi jedynie o „wymiganie się“, wtedy nauczyciel stoi na stanowisku utrzymania ustalonego porządku. Jeśli chodzi o rozwiązanie pracy nad daną jednostką nauczania łącznego, to następuje ono odpowiednio do treści i wybranego tematu.

**P r a c a d o w o l n a.** W każdej sobotę w ramach planu szkolnego przeznaczone są 2 godziny na zajęcia, związane z potrzebami uczniów i zainteresowaniami, których szkoła nie mogła zadowolić. Narzędzia, książki i niektóre materiały są do rozporządzenia dzieci, mogą one również korzystać z rady i pomocy nauczycieli.

Należy zaznaczyć, że ogólnie dzieci dobrane korzystają z czasu, przeznaczonego na pracę dowolną: jedne czytają pojedynczo, inne w kilkoro razem, przytem starsze dzie-

cko czyta młodszym, inne znów rysują, malują, robią robótki. N., dziewczynka w średniej grupie, ułożyła grę geograficzną i bawi się z dwiema innymi. Trzech chłopców pilnie odczytuje atlasy; to znów mały poeta przepisuje własne utwory.

**N a u c z a n i e i n d y w i d u a l i z u j ą c e.** Podczas godzin, przeznaczonych na pracę dowolną, nauczycielka szczególnie zajmuje się dziećmi, które wykazały jakieś podstawowe braki i pomaga je uzupełniać, wyjaśniając lub przerabiając odpowiednie

ćwiczenia z każdym z osobna lub z kilkoma razem; udziela również wskazówek i wyjaśnień w sprawie referatów i opracowań, podjętych przez uczniów w związku z nauczaniem łącznym.

To zajmowanie się pojedynczymi uczniami i kierowanie ich uczeniem się, przypominające system Batawskiego, poważnie przyczynia się do umysłowego rozwoju dzieci, postępów w nauce i utrzymania odpowiedniego poziomu na danym stopniu nauczania.

## Włoska prasa pedagogiczna.

„Niemoralnością w pracy szkolnej“ nazywa anonimowy autor artykułu, pomieszczonego w zeszytach 29-ym „I Diritti“, przygotowywane uczniów do wizytacji władz szkół w sposób, przedstawiający zarówno ich samych, jak i szkołę w innym świetle, niż są w rzeczywistości, a więc wysuwanie lepszych uczniów, ukrywanie zaś gorszych, pokazywanie bardziej tylko udanych wypracowań, czy zadań, szczególne czyszczenie i zdołanie klasy, wreszcie używanie języka innego, niecodziennego, zwłaszcza udawanie serdeczności i życzliwości z uczniami, jeśli na codzień inny zupełnie ton jest w użyciu. Autor artykułu podkreśla, jak zgubny wpływ podobna komedia wywiera na umysły dzieci, psując dodatnie wyniki, otrzymane przy normalnym trybie życia. Nie znaczy to, dodaje dla uniknięcia nieporozumienia, że nie należy się przygotowywać do przyjęcia władz szkolnych, trzeba to jednak czynić w sposób odpowiedni, z należywym umiarem.

Zgubne są również następstwa moralne, z okazywanej przez nauczycieli szczególniejszej sympatii dla pewnych uczniów, ze szkodą innym: budzi to u niektórych jednostek uczucie buntu, pacząc nawet niekiedy ich dusze. Dzieci mają silnie rozwinięty zmysł sprawiedliwości i odważają drobiazgowo pochwały, serdeczne wyrazy, a nawet spojrzenia wychowawcy. Z konieczności musi on tedy i pod tym względem mieć się bezustannie na baczności.

Autor artykułu „O wychowaniu ekonomicznym“<sup>1)</sup>, chciałby wpoić uczniom przekonanie o konieczności procesu odwrotnego do tego, jakim kroczyła ludzkość poprzez wieki. Chciałby postawić granice pragnieniom użycia dóbr naturalnych i przemysłowych, namawiając do rozumnej abnegacji, do bezinteresowności, do ofiary. Dowodzi dalej, że cywilizacja, idąca w pa-

rze z rozwojem przemysłu, dąży do wzbudzenia potrzeb, a przy niemożności urzeczywistnienia ich, unieszczęśliwia ludzi. Naęto bogactwo i zbytek, dając nadmiar wygód, prowadzi do upadku zarówno pod względem gospodarczym, jak i moralnym, w każdym bowiem człowieku tak silna jest dążność do zaspakajania wszystkich potrzeb i marzeń, iż nie zdaje sobie sprawy z grożącego mu niebezpieczeństwa. Jednocześnie chęć jak najszybszego używania dóbr materialnych pobudza często młodzież do zaniebdywania i rzucania pracy w miejscu urodzenia i szukania gdzie indziej łatwego zarobku.

We Włoszech, jak to widać z „I Diritti“, istnieje, podobnie, jak i u nas, bolączka, którą znają dobrze zarówno władze szkolne, jak i nauczyciele, młodzież szkolna oraz wytwórcy i sprzedawcy materiałów piśmiennych i podręczników. Jest to zagadnienie sklepików szkolnych. Sprawa nie jest łatwa do rozwiązania, gdyż z jednej strony słuszne są nieraz żale kupców, tracących liczną klientelę, z drugiej zaś strony młodzież i jej rodzice muszą móc nabywać jak najtańszej książkę szkolną, zeszyt czy ołówek, jako przedmioty pierwszej potrzeby. Coż Włosi zagadnienie to rozwiązali, względnie postawili w sposób następujący:

Na mocy umowy, zawartej pomiędzy przyzdyjm Balilli i Narodowym Związkiem faszystowskim handlu, Związek Balilli zobowiązał się całkowicie zaniechać sprzedaży podręczników i materiałów piśmiennych we wszystkich sklepach i ekonomatach szkolnych, a nawet znieść owe ekonomaty, ustalić typy artykułów standaryzowanych i ustalić ich ceny na podstawie wspólnej narady pomiędzy obu organizacjami. Kupcy natomiast zobowiązali się ściśle wszelkimi możliwymi środkami tych, którzyby przeciw umowie wykroczyli oraz zapewnić sprzedaż wymienionych artykułów w miejscowościach, w których wskutek zniesienia

<sup>1)</sup> I Diritti Nr. 38, str. 138.

sklepów z materiałami piśmiennymi mogłyby pojawić się trudności w ich nabywaniu.

Dużą opieką państwa cieszy się sprawa bibliotek szkolnych: zarówno książki w nich są starannie dobrane, jak i organizowanie ich jest możliwie ułatwione. Istnieje między innymi pewien typ bibliotek szkolnych, złożonych z książek najlepszych autorów; oprawne tomy są dostarczane w szafkach i zaopatrywane w katalog rozumowany, przeznaczony dla nauczyciela oraz w potrzebne nalepki. Biblioteczka wartości han-

dlowej 561,40 lirów dostarczana jest za cenę 350 lirów, czy to patronatom szkolnym, czy pewnym grupom młodzieży, czy też komukolwiek bądź, kto by chciał ją ofiarować do użytku młodzieży.

Chcąc wszakże się zorientować, jakiego typu książki są szczególnie dzieciom zalecane, naprzód przewraca się kartki czasopisma. Jest to temat prawie nieporuszony, pomimo, że produkcja literacka, specjalnie przeznaczona dla młodzieży, jest we Włoszech bardzo obfita.

C. d. n.

Helena Grotowska.

## Dyskusja w sprawie „Święta Pieśni“

W związku z dyskusją, toczącą się na łamach „Pracy Szkolnej“ w sprawie „Świąt Pieśni“, pozwalam sobie zabrać głos, choćby tylko z punktu widzenia wychowania obywatelskiego.

Przebrzmiało już dawno hasło *współzawodnictwa* w wychowaniu i nauczaniu, iak dokładnie realizowane w szkołach średnich, zastąpione dziś zostało powszechnie znanym hasłem *współpracy*. Zbyt doniosłe to jest hasło dla polskiej psychiki dla braku przyrodzonego uzdolnienia do zgodnych poczynań na podstawach wspólnoty, by można je było egować w pracy szkolnej w jakimkolwiek dziale. Nic wolno nam więc zwracać ku starym i przestarzałym hasłom, odpowiadającym naszym wadom narodowym ubiegłych stuleci, pod grozą zagubienia nowych dróg i utraty nowych wartości, wypracowanych z trudem przez obóz ideowy Marszałka Piłsudskiego, gdzie od oddziałów bojowych PPS przez Legjony, POW i wojsko polskie zawsze i wszędzie ta idea współpracy zwyciężała ideę rywalizacji.

W dzisiejszych formach pracy sportowej, prac nad wychowaniem fizycznym istnieje jeszcze i krzewi się naturalna w tej dziedzinie idea *współzawodnictwa*. Wychowanie estetyczne, dbające o walory duchowe, zmierzające do ukształtowania charakteru jednostkowego i zbiorowego młodego po-

kolenia musi utrzymywać idee moralne łączące, nie dzielące, wiążące i koordynujące, nie różniczkujące.

Naturalnie, że jak w każdej dziedzinie tak i w tej można powoływać się na autorytety pisarskie dla poparcia argumentów obu stron. — Nazwiskom, wymienionym przez p. K. Hławiczkę w numerze poprzednim, przeciwstawić można nazwiska takich pedagogów, jak: Kerschensteiner, Dewey, Decroly i inni, — ale główne kryterjum dla osądu w tych sprawach musi leżeć w nas samych — w współpracownikach i twórcach wielkiej reformy szkolnej w Polsce współczesnej — reformy, opartej na idei obywatelskiej — państwowej, zmierzającej do formowania obywateli *współpracujących* zgodnie i harmonijnie dla dobra Ojczyzny.

H. POHOSKA.

### Odpowiedzi Redakcji.

Kol. Kl. Michalska. Reszty nadesłanego artykułu nie wykorzystamy. Prosimy o materiał z własnych doświadczeń.

Kol. Choma Wł.: Artykuł o dojrzałości szkolnej przesłaliśmy do Redakcji „Ruchu Pedagogicznego“.

Kol. kol. Jezior St., Jarzyna T. Drukujemy w następnym numerze.

### TREŚĆ NUMERU:

- 1) O organizacjach uczniowskich. — J. Michałowska, B. K.
- 2) Życie towarzyskie w szkole. — D. Wierciochowa, J. Bednarz, St. Wiącek.
- 3) Organizacja przerw międzylekcyjnych. — S. Racinowski, J. Bednarz.
- 4) O drugoroczności w oddziałach pierwszych. — J. Wuttkowa.
- 5) Ze szkolnictwa zagranicą. — J. Jędrzychowska.
- 6) Włoska prasa pedagogiczna. — H. Grotowska.
- 7) Dyskusja w sprawie „Święta Pieśni“. — H. Pohoska.
- 8) Odpowiedzi redakcji.

REKOPISÓW NADEŚLANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

### KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: **Benedykt Kubski**

Sekretarz: **St. Dobraniecki**

Członkowie: **M. Brzuska, St. Machowski i Kl. Stattlerówna**

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego  
i redaktor odpow.: **Ludwik Suda.**

Oddręczono w „Drukarni Współczesnej“, Warszawa, Szpitalna 10.